Poniedziałek, 16 marca 1936 r. Nr. 76

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: BIAŁYSTOK RYNEK KOŚCIUSZKI

Dziennik Białostocki

10 GROSZY

MOJA GAZETKA

zł. 3.

Bibljoteka Narodowa Warszawa

Na scenie i za kulisami

obrad Ligi Narodów w Londynie

LONDYN, 15.3.

Po raz pierwszy od lat 14 Rada Ligi Narodów zebrała się wczoraj w Londynie na sesję, o której mr. Eden powiedział, że ma znaczenie wyjątkowe, dodając, że „przyszłość zależy od mądrości powziętych tu decyzyj".

Ale do decyzyj tymczasem daleko. Na scenie londyńskiej zaczęło się widowisko, którego odbył się wczoraj dobrze zgóry wyreżyserowany akt pierwszy. Istotna rozgrywka odbywa się natomiast za kulisami w głębokiej tajemnicy. Przyjrzyjmy się scenie, aby tem lepiej zrozumieć później, co się dzieje za kulisami.

Scena, trzeba przyznać, jest wspaniała. Król Edward oddał Lidze Narodów stary pałac św. Jakóba, dawną siedzibę królewską, w której zresztą w jednem ze skrzydeł sam mieszka.

Pałac - muzeum

Sala, w której odbywają się posiedzenia, to wspaniała sala muzealna. Obrazy największych mistrzów świata, stare meble i kapiące od złota kandelabry. Trochę dziwnie w tych ramach wygląda kilkanaści mikrofonów, umieszczonych przed każdym z delegatów i inne akcesorja nowoczesne.

Już na wstępie ostrzeżono delegatów, że mają bardzo uważać, aby nie zniszczyli zabytkowych mebli pałacu. Zakomunikowano również, że choć nie wypada umieszczać publicznie w pałacu królewskim tabliczek „Palenie wzbronione", to jednak uprasza się o niepalenie, bo dym źle wpływa na drogocenne obrazy. Ozdobą wszystkich sal są kominki, w których płoną polana drzewa, bowiem centralnego ogrzewania ani pieców w pałacu niema.

Setki dziennikarzy

Setki dziennikarzy, którzy przybyli do Londynu, nie mogły znaleźć miejsca w sali obrad. Słuchali oni przemówień w sąsiedniej sali, ozdobionej kolekcją średniowiecznej broni. W kołach dziennikarskich mówią, że jest to jedyna broń, którą Anglja gotowa jest oddać do dyspozycji Ligi Narodów dla zastosowania sankcyj, o których wspominają Francuzi.

W tych to wspaniałych ramach odbywa się sesja.

która ma charakter procesu wytoczonego Niemcom.

Dwie mowy wypełniły pierwsze posiedzenie: Flandina i van Zeelanda, jako przedstawicieli państw skarżących.

Mowa Flandina

Minister francuski wskazał, że Francja miała prawo przedsięwziąć przeciwko Niemcom natychmiast „zarządzenia brutalne i decydujące" (czyt. mobilizacja i ewentualne wkroczenie do Nadrenji), ale nie uczyniła tego, nie chcąc dorzucać nowych czynników niepokoju. Niemniej, wspomniając, że autorzy Locarna, nie robili żadnej różnicy między zaatakowaniem obcego terytorjum i pogwałceniem strefy zdemilitaryzowanej, Flandin zażądał stwierdzenia, że traktat został pogwałcony, aby gwaranci t. j. Anglja i Włochy przyszły Francji i Belgji z pomocą, przewidzianą przez traktat, a jednocześnie zwrócił się do Rady, aby zbadała, jak może poprzeć tę akcję.

Van Zeeland mówi...

Po tem dość suchem przemówieniu, które nie zrobiło silniejszego wrażenia, zabrał głos premjer belgijski, który uderzył w inne struny. Mówił o uczuciu wielkiego żalu i wskazał na głęboki niepokój Belgji, jej gorycz i obawy. Musi ona tłumić w sobie bolesne wspomnienia i czuje się najbardziej pokrzywdzona, a to tembardziej, że nie dała nikomu powodu do jakiejkolwiek skargi. Argument, na który powołują się Niemcy, t. j. pakt francusko-sowiecki, Belgji wcale, ale to wcale nie dotyczy.

Zwrócił uwagę, **że delegat belgijski odseparował się od paktu francusko-sowieckiego bardzo kategorycznie.** W konkluzji swojego przemówienia, które zrobiło niewątpliwie silne wrażenie, van Zeeland przyłączył się do żądań Flandina.

Ale do czego żądania te w praktyce zmierzają? Zainteresowani wolą tego tymczasem nie precyzować.

Zaproszenie Niemiec

Epilog był zresztą całkiem inny. **Na tajnej naradzie zdecydowano** wystosować do Niemiec zaproszenie, aby wzięły udział w obradach jako kontrahent Locarna. W oczekiwaniu na odpowiedź Niemiec odroczono obrady do posiedzenia popołudniowego.

Oto, co się działo na scenie. A teraz

zajrzyjmy za kulisy.

Otóż za kulisami toczą się rokowania mocarstw lokarneńskich. Można było przypuszczać, że z chwilą gdy zbierze się Rada, mocarstwa te zaniechają wszelkich narad. Ale nie. Jeszcze raz niektóre wielkie mocarstwa mają skłonność dyktować Lidze swoją wolę i wnosić na jej stół gotowe formuły. Jeżeli dziś wieczorem mocarstwa lokarneńskie odroczyły swoje obrady, to jedynie dlatego, że jeszcze nie doszły między sobą do porozumienia.

Oczywiście, można przewidywać, że delegaci innych państw europejskich w Radzie nie zechcą ograniczać się do podziwiania obrazów starych mistrzów w pałacu ks. Jakóba i nie zgodzą się na traktowanie Ligi jako instrumentu dla uzyskiwania pewnych celów. Na tajnem posiedzeniu Rady zgłoszono już co do tego pewne zastrzeżenia.

Francuzi nie wierzą

Trzeba też stwierdzić, że nie podobna brać dosłownie tego, co mówiło się na posiedzeniu Rady. Francuzi nie są tacy nieustępliwi, jakby się napozór wydawać mogło. Pomimo, iż w teorji żądają sankcyj, nie wierzą w rzeczywistości, by zostały one uchwalone. Cel, do którego dążą, jest inny: wiedząc, że stracili bezpowrotnie tę gwarancję, jaką stanowiła strefa zdemilitaryzowana, chcą otrzymać nową, chcą nowych zobowiązań pomocy ze strony Anglji, czegoś w rodzaju sojuszu. Pragną nowego Locarna bez Niemiec.

Anglicy czują, że może coś będą musieli Francji przyrzec, ale radzi by jaknajmniej się wiązać. Naciskani przez Francuzów o nowe gwarancje, naciskają ze swej strony na Berlin, aby ten pewnemi ustępstwami ułatwił Anglji sytuację. — Stąd różne zabiegi, ponawiane w Berlinie.

Żądania Anglji

Nie żądają Anglicy od Niemców dużo. Chodzi im o jakiś gest, o zmniejszenie ilości wojsk w Nadrenji do 10.000, aby remilitaryzacja miała charakter „symboliczny". Aby wpłynąć na Niemców, Anglicy manifestują za pośrednictwem niektórych organów prasowych skłonność poparcia żądań Francji i grożą Niemcom izolacją i okrążeniem. W rzeczywistości jednak przeważa w Anglji chęć niewiązania się. Główna troska Anglików jest, by nie zostali wciągnięci w wojnę. Rząd brytyjski jako całość, nie jest w obecnej chwili skłonny udzielić Francji nowych gwarancyj.

Naogół sytuacja jest jeszcze bardzo niejasna.

Londyńska mgła

Pod względem politycznym Londyn tonie w swojej przysłowiowej mgle. To też liczne państwa zachowują dużą rezerwę.

Trzeba podkreślić, że np. dla państw wschodnio - europejskich, m. in. i **dla Polski, pakt lokarneński nie miał specjalnej wartości:** przeciwnie, przewidziane w nim różnice między wschodem i zachodem Europy, budziły poważne zastrzeżenia. To też trudno jest oczekiwać, by państwa te chciały ratować ten instrument polityczny.

Zresztą dokonane w roku ubiegłym dozbrojenie Niemiec było dla Europy jako całości znacznie ważniejsze, niż sprawa Nadrenji. To też powstaje zagadnienie, czy Liga może obecnie pójść dalej, aniżeli przed rokiem.

Obecnie oczekuje się decyzji Niemiec co do udziału w sesji. Od tego, kogo Niemcy przyślą do Londynu i jakie zajmą stanowisko, będzie zależało, oczywiście, bardzo wiele.

A. B.

Dwie wiosny

Na południu Europy wiosna już w pełni. Liście pokryły nagie konary drzew, a pierwsze kwiatki wiosenne śmiało wychyliły główki z zielonej murawy. Z lekka radością bawi się ten brzdąc na słońcu! Niestety, wiosna u nas wydaje się jeszcze daleka.

Jednocześnie na drugiej półkuli po kleskach mrozów i powodzi wróciły znów wielkie zamiecie. Oto pociąg, który utknął w śniegu w jednym z południowych stanów Ameryki Północnej. Podobne masy śniegu o tej porze roku są w tamtejszych stronach zjawiskiem niebywałem.

Edward VIII żeni się?

Wiadomość o rychłych zaślubinach Edwarda VIII wywarła wielkie wrażenie w całym świecie. Wiadomość ta powstała na podstawie pisma, które król wystosował do Izby Gmin, aby ta zajęła się wszystkiemi sprawami dotyczącemi ewentualnych zaślubin królewskich.
Wtajemniczeni twierdzą, że żoną króla ma zostać księżna grecka Eugenja.
Na zdjęciu Edward VIII i księżna Eugenja na ślubie księżnej Maryny.

Prowokacja niemiecka

na granicy w Strzebielinie

Onegdaj na punkcie granicznym w Strzebielinie na Kaszubach umundurowany oddział hitlerowców urządził prowokacyjną demonstrację.

Do szlabanu granicznego podszedł oddział hitlerowców w pełnem umundurowaniu.

Po ustawieniu się hitlerowców nad granicą, dowódca wygłosił przemówienie, w którem zaznaczył, wskazując na stronę polską, że był to niegdyś kraj niemiecki i musi on nanowo wrócić do Rzeszy.

Po przemówieniu przywódcy, wszyscy uczestnicy demonstracji zaczęli głośno wyszydzać znajdujących się po drugiej stronie granicy funkcjonarjuszów polskich.

Następnie oddział przemaszerował wzdłuż granicy i wrócił do swej miejscowości.

Tramwaje i kanalizacja w puszczy Kampinoskiej

Olbrzymie oszustwo kolonizacyjne

Wśród zamożniejszych polskich emigrantów we Francji grasowała szajka oszustów, występujących jako przedstawiciele wielkiego konsorcjum, budującego w Polsce nowe osiedle pod nazwą „Las Ostoja".

Nowe miasto miało powstać w puszczy Kampinoskiej.

Oszuści rozdawali broszury z opisami osiedla, posiadającego tramwaje elektryczne, znakomite drogi asfaltowe, kanalizację i t. p.

Pozatem pokazywali amatorom własnych działek fotografje zbudowanych już willi.

Koszt działki wynosić miał 600 zł.

Oszuści brali **po 100 zł. zaliczki,** reszta zaś miała być spłacana **w ratach 50 zł.** z doliczeniem niewielkiego procentu.

Nie koniec na tem. Oszuści gwarantowali przyszłym kolonistom dowóz taniego budulca.

Kiedy afera we Francji zaczęła przybierać szersze rozmiary i policja zainteresowała się nią, oszuści uciekli do Warszawy, gdzie zaczęli grasować wśród Polaków, powracających z Francji i Stanów Zjednoczonych.

Legitymując się nazwiskami osób, które już naciągnęli wynajdowali co raz to nowe ofiary.

Wreszcie poszkodowani zorjentowali się w oszustwie i zaczęli składać skargi.

Okazało się, że oszuści zdążyli nabrać w krótkim czasie przeszło 100 osób w Warszawie.

Członkami szajki byli Mateusz Głosik z Katowic, Bernard Goldman oraz Ernest Drün.

Czując, że policja depcze im po piętach, zdążyli wyrobić sobie paszporty zagraniczne i uciekli do Czechosłowacji.

Rozesłano za nimi listy gończe.

Truciciel żony i dwojga dzieci przed sądem

Olbrzymie zainteresowanie procesem w Zagłębiu

Dziś zrana rozpoczął się w Sądzie okręgowym w Sosnowcu sensacyjny proces przeciwko Pawłowi Grzeszolskiemu, oskarżonemu o podstępne otrucie żony i dwojga dzieci i usiłowanie otrucia służącej Gabajówny.

Proces Grzeszolskiego, znanego w Zagłębiu z rozlicznych spraw sądowych i niezbyt pochlebnie o nim świadczących przygód wzbudził ogromne zainteresowanie i jest przedmiotem powszechnych rozmów.

Grzeszolski nie traci tupetu, jest pełen nadziei, że sprawa przyjmie dlań pomyślny obrót. W czasie swego pobytu w więzieniu sosnowieckiem Grzeszolski starannie przygotował się do sprawy, interesując się specjalnie medycyną sądową oraz kwestjami kryminologicznemi.

Jak już donosiliśmy, rozprawie dzisiejszej przewodniczy sędzia Czaplicki, wotują sędziowie Michalski i Malinowski, sędzia zapasowy Grochowicz.

Oskarżać będzie prokurator Suski oraz prok. Wewiórka. Powództwo cywilne w imieniu rodziny zmarłej żony Grzeszolskiego wnosi adw. Pawełek. Oskarżonego broni adw. Hofmoki - Ostrowski z Warszawy.

Wszystkie bilety wejścia na salę rozpraw zostały już wyczerpane. Sąd poczynił konieczne środki ostrożności, aby nie dopuścić do jakichkolwiek demonstracyj ze strony publiczności.

W dniu dzisiejszym po wstępnych formalnościach rozpocznie się odczytywanie obszernego aktu oskarżenia. Referentem sprawy jest sędzia Michalski.

Na rozprawę powołano 160 świadków. Miarą zainteresowania się procesem jest znaczny napływ dziennikarzy zarówno pism miejscowych jak i stołecznych.

Redakcja wydelegowała na proces specjalnego wysłannika, który podawać nam będzie dokładny przebieg tej niezmiernie interesującej sprawy.

Oskarżony Paweł Grzeszolski.

25 furjatów

Transport do Dziekanki

W zakładzie psychiatrycznym dla nerwowo i umysłowo chorych w Dziekance umieszczono 50 nowych pacjentów, przysłanych specjalnym transportem ze Lwowa.

Połowa chorych, to furjaci, których po przywiezieniu umieszczono w specjalnym pawilonie.

Transport dozorowało 18 pielęgniarzy i lekarz lwowskiego Kulparkowa.

Z dworca pacjentów przewieziono autami ciężarowemi.

Dziś na str. 5-ej początek nowej powieści

„Gdy się wszystko widzi..."

Autor — to Karol Witkowicki, znany Czytelnikom naszego wydawnictwa z powieści: „Czy żona", „Serca przy biurkach", „Ta głupia miłość".

Powieść ta odsłoni tajemnice, jakie kryją wnętrza domów warszawskich, rozwiąże zagadki, których istnienia nie domyślamy się.

Sąd nad niewidzialnym oskarżonym

w adamaszkowej komnacie pałacu Sw. Jakóba

LONDYN. 15.3.

Policja londyńska, choć przyzwyczajona do wielkiego ruchu ulicznego, straciła jednak zupełnie głowę wczoraj przed pałacem Św. Jakóba.

Nalazd samochodów był tu tak olbrzymi, jakiego nie obserwowano w Londynie na żadnej premjerze teatralnej ani najuroczystszem posiedzeniu Izby Gmin.

Wszystkie ulice, prowadzące do pałacu Św. Jakóba, były około godziny wpół do 11-ej zaszpantowane przez nieskończone szeregi aut do tego stopnia, że samochody delegacyj oficjalnych, pomimo nadludzkich wysiłków policji, nie mogły podjechać do samego pałacu i ministrowie oraz towarzyszący im dygnitarze musieli wysiąść w pobliżu, skąd pieszo przedbiedz szpaleru policyjnego doclerali do wrót.

W pałacu Św. Jakóba korytarze były przepełnione dziennikarzami. 500 reprezentantów prasy całego świata ortrzymało karty wstępu. Ale było ich znacznie więcej, gdyż każdemu sprawozdawcy towarzyszył pomocnik, którego głównem zadaniem było utrzymywanie łączności — z aparatem telefonicznym.

Z całej tej armji dziennikarskiej tylko jednak 50-ciu wybranych mogło znaleźć miejsca w sali obrad. Reszta śledziła przebieg konferencji w przyległych komnatach, gdzie zainstalowano w tym celu odpowiednią ilość megafonów.

Sala, w której tym razem otwarto nadzwyczajną sesję Rady Ligi Narodów, jest to t. zw. salon królowej Anny. Komnata wyłatkowo piękna. o ścianach obitych czerwonym adamaszkiem, pełna portretów królów i królowych Anglji, pędzla najznakomitszych mistrzów wieków ubiegłych.

Pośrodku sali zwiesza się ze stropu duży szczerozłoty żyrandol, pod którym obecnie rozstawiono w podkowę ogromny stół.

Tu zasiedli czołowi przedstawiciele państw wchodzących w skład Rady Ligi, oraz inni członkowie delegacyj. Po zatem jeszcze grono urzędników Generalnego Sekretarjatu Ligi Narodów z p. Avenol'em na czele.

Publiczności na sale obrad, ze względu na ciasnotę, nie dopuszczono. Wypełniła ona sąsiednie korytarze, gdzie również zainstalowano głośniki.

Pomimo ciasnoty panującej w sali królowej Anny, znalazło się tam przy stole konferencyjnym miejsce na jeden fotel — próżny. Jest on taksamo jak wszystkie inne przy tym stole, zdobny w herb Imperjum Brytyjskiego, nad którym widnieje przyszpilona biała karta z napisem dwulęzycznym:

„Allemagne — Germany".

Miejsce zarezerwowane dla przedstawiciela Niemiec. Obecnie puste — i puste zapewne w ciągu całej tej sesji pozostanie.

Ale mimo to właśnie na to puste krzesło zwracała się najczęściej oczy wszystkich panów zasiadających przy stole konferencyjnym.

Bo jest ono tym razem jakby ława oskarżonych, na której zasiada niewidzialny podsadny.

Min. Flandin w czasie swego przemówienia, mimowoli kilkakrotnie obracał się twarzą do tego pustego krzesła i wskazywał na nie palcem, ilekroć wymawiał słowo: Niemcy.

P. Flandin mówił z temperamentem i znać było na nim zdenerwowanie. Wypił w trakcie swego przemówienia aż 5 szklanek wody, tak że musiano mu zmienić karafkę.

Min. Eden mówił jak zawsze spokojnie, ale brzmienie jego głosu zdradzało duże podniecenie.

W tejsamej chwili, gdy w królewskim pałacu Św. Jakóba odbywało się pierwsze posiedzenie tej nadzwyczajnej sesji Rady Ligi Narodów, odprawione zostało w świątyni starożytnego Opactwa Westminsterskiego uroczyste nabożeństwo na intencję pokoju. (sk)

Pojedynek posła z dziennikarzami

BUDAPESZT. 15.3.

Odbyły się tu dwa pojedynki, stoczone przez posła do parlamentu węgierskiego z obozu prorządowego, Andrzeja Mecsera z dwoma dziennikarzami z prasy opozycyjnej.

Powodem zajścia było to, że pos. Mecser, mając przemawiać na jakiemś zebraniu, wyprosił z sali obu wymienionych przedstawicieli prasy.

Pos. Mecser pojedynkował się kolejno tegosamego ranka z obu przeciwnikami. Walczono na szable. Jeden z dziennikarzy zranił posła Mecsera lekko w głowę, drugi zaś w rękę.

Przeciwnicy po walce nie podali sobi rak. (i)

Czy Niemcy przyjmą zaproszenie?

W tych warunkach mało prawdopodobne

LONDYN. 15.3. Telegram sekretarza generalnego Ligi Narodów p. Avenola, zapraszający w imieniu Rady Ligi Narodów rząd niemiecki do wzięcia udziału w obradach Rady nad wniesioną przez Francję i Belgję skargą, wymienia wyraźnie, **że Niemcy zaproszono jako jednego z kontrahentów należących do grona mocarstw „lokarneńskich".**

Zaproszenie nie nastąpiło więc na podstawie artykułu 17 paktu Ligi Narodów. Gdyby Niemcy zaproszono z art. 17 paktu, to na czas udziału swego w obradach Rady reprezentacja Niemiec korzystałaby z pełnych praw członka Rady.

O ile zaś Niemcy, zaproszone jedynie jako jedno z mocarstw „lokarneńskich", to zaproszenie przyjmą, przez to samo poniekąd uznałyby spowrotem pakt, którego się dopiero co wyrzekły.

Z tych względów wątpić należy czy Niemcy zaproszenie przyjmą.

W każdym zaś razie w dobrze poinformowanych kołach niemieckich oświadczają, że w **wypadku tym rząd niemiecki wyśle na posiedzenie Rady jedynie delegata prawniczego**, prawdopodobnie Gaussa, radcę prawnego niemieckiego urzędu spraw zagranicznych.

Wykluczone zaś jest, aby na podstawie takiego zaproszenia rząd niemiecki wysłał delegatów politycznych dla podjęcia rokowań, np. von Neuratha lub Ribbentropa.

Pacjent i dentysta

Na marginesie dyskusji budżetowej

W dyskusji nad budżetem ministerstwa skarbu w Senacie wiceminister Grodyński powiedział m. in.:

— Niestety, dalecy jeszcze jesteśmy od tego stanu, o którym mówią, że panuje w Anglji, gdzie się podobno idzie raz, czy dwa razy do roku do urzędu skarbowego dla omówienia i ostatecznego ustalenia swych powinności podatkowych, tak jak się chodzi — cytuje za źródłami angielskiemi — corocznie do dentysty.

Porównanie podatnika do pacjenta, zaś urzędnika skarbowego — do dentysty, w słowach wiceministra skarbu, choćby cytującego źródło angielskie nie jest pozbawione pikanterji.

Idąc za tem porównaniem, powiemy, że wśród naszych „dentystów" skarbowych przeważa dotychczas typ staromodny, który uznaje jeden tylko zabieg kuracyjny — wyrwanie zęba.

Niektóre urzędy skarbowe dotychczas jeszcze — tak były nastawione, że gotowe były pacjentowi - podatnikowi powyrywać wszystkie zęby.

Nic dziwnego, że pacjent unikał wizyty u takiego „dentysty".

Miejmy nadzieję, że do naszej „dentystyki" skarbowej dotrą nowoczesne prądy wiedzy lekarskiej, które pouczają, że celem zabiegów dentystycznych jest przedewszystkiem leczenie i zachowanie zębów dla pacjenta, nie zaś — ich wyrywanie. S.

Berlin bez ambasadorów

„Kwarantanna dyplomatyczna" za miast sankcyj

PARYŻ. 15. 3. — Cała prasa francuska stwierdza, że rozmowy londyńskie doprowadziły wprawdzie do pewnego zbliżenia poglądów, jednakże nie dały jeszcze żadnych pozytywnych wyników.

We francuskich kołach politycznych przewiduja, że rokowania londyńskie potrwają dłużej, — niż przewidywano i że wyraźnych decyzyj nie można się spodziewać przed połową przyszłego tygodnia.

Prasa francuska stwierdza niemal zgodnie, że widoki sankcyj ekonomicznych są niezbyt wielkie. Sankcjom przeciwstawia się nietylko W Brytanja, ale także szereg innych państw.

W tych warunkach rozważa się ewentualność t. zw. sankcyj dyskretniejszych, w formie wypowiedzenia wszystkich umów clearingowych z Niemcami, co — zdaniem prasy francuskiej — przy ciężkiej sytuacji finansowej Rzeszy, mogłoby wyrządzić Niemcom dotkliwe straty.

Prasa francuska omawia także sprawę ewentualnego zakazu zawijania okrętów niemieckich do portów francuskich i angielskich, oraz sprawę t.zw. kwarantanny dyplomatycznej, t. zn. ewentualnego odwołania ambasadorów z Berlina, z pozostawieniem tylko przedstawicieli konsularnych.

Rozważając te wszystkie ewentualności, opinja kół politycznych Paryża przewiduje jednak, że widoki zastosowania tych represyj są narazie bardzo niewielkie. Anglja czyni wszelkie wysiłki, aby umożliwić przeniesienie z obecnego stanu narad do rokowań z udziałem Niemiec. Nowa inicjatywa angielska pod adresem Berlina miała już nastąpić.

„Excelsior" donosi, że Niemcy miały jakoby wyrazić gotowość do uczynienia gestu pojednawczego w formie wycofania z Nadrenji ciężkiej artylerji.

Turnie Myślenickie — Kasprowy Wierch

Uruchomienie drugiego odcinka kolejki

Wczoraj odbyło się otwarcie drugiego odcinka kolejki linowej Turnie Myślinickie — Kasprowy Wierch.

Otwarcie odbyło się bez uroczystości. Pierwszy wagonik z Myślenickich Turni wyruszył o godz. 8 rano.

Ustalono ostatecznie cenę przejazdu na całej trasie kolejki. Za przejazd z Kuźnic na Kasprowy Wierch, a więc na obu odcinkach trasy, pobierana jest opłata w wysokości 8 złotych.

Minister Józef Beck

w brytyjskiem min. spraw zagranicznych

LONDYN. 15. 3. Minister Beck który wczesnym rankiem odbył rozmowę z premjerem belgijskim van Zeelandem, odwiedził następnie jeszcze przed rozpoczęciem posiedzenia Rady Ligi ministra Flandina, z którym również odbył rozmowę.

Po skończonem posiedzeniu Rady, przewodniczący Rady Bruce po delimowal delegatów śniadaniem.

Po tem śniadaniu minister Beck udał się z ministrem Edenem do brytyjskiego min. spraw zagranicznych, gdzie odbył z nim dłuższą rozmowę.

Minister Beck pojechał następnie do Buckingham Palace, gdzie wpisał się do księgi audiencjonalnej króla.

Wieczorem minister Beck wziął udział w obiedzie, wydanym przez premiera Baldwina dla członków Rady Ligi Narodów.

Kanclerz Hitler broni

tezy niemieckiej

BERLIN. 15.3—Wczoraj Monachjum było widownią olbrzymiej manifestacji przedplebiscytowej, na której kanclerz Hitler wygłosił mowę, poświęconą m. in. uzasadnieniu swojej polityki zagranicznej.

Kanclerz Hitler oświadczył, że odwołuje się do narodu niemieckiego dla okazania światu, iż cały naród stoi za nim i popiera go w walce o honor Niemiec. Kanclerz bierze pełną odpowiedzialność za wszystko, co dotychczas uczynił.

Przechodząc do paktu lokarneńskiego, kanclerz mówił, że narodowi socjaliści od chwili objęcia władzy uważali ten pakt za jednostronny, jako ograniczający suwerenność Niemiec na wielkiej połaci terytorjum Rzeszy. Mimo to kanclerz gotów był dotrzymać zobowiązań paktu, dopóki inni ich dochowują.

Kanclerz bronił dalej tezy niemieckiej o naruszeniu przez Francję paktu lokarneńskiego powołując się na przykład, że w razie zatargu na Wschodzie, Francja musiałaby spieszyć z pomocą Sowietom i Czechosłowacji, a wówczas nikt nie odważyłby się żądać sankcyj przeciw tym trzem państwom.

Skoro dziś apeluje się do niego, aby zdobył się na wielki gest, to musi oświadczyć, że propozycja o paktach nieagresji na Wschodzie i Zachodzie na 25 lat była największym gestem, na jaki może się zdobyć europejski mąż stanu.

Dalej kanclerz przeszedł do krytyki traktatu wersalskiego, poczem oświadczył: Niemcy nie chcą prowadzić wiecznej wojny celem stałego przeprowadzania korektury postanowień terytorjalnych. Niemcy są wielkiem mocarstwem w Europie i nie pozwolą traktować siebie jak murzynów. Niemcy gotowe są do każdego porozumienia na zasadach równouprawnienia. Nie zniosą natomiast, aby je wrzywano przed jakieś trybunały międzynarodowe, zwłaszcza, gdy prawo jest po stronie Niemiec.

Półdziemy razem z całym światem póki będzie on nas traktował jako równouprawnionych. Odstąpimy od współpracy ze światem jeżeli będzie sądził, że ma przed sobą naród mniej wartościowy pod względem moralnym. Jeżeli Europa ma odzyskać zdrowie, to musi oprzeć się na nowych podstawach równouprawnienia.

Poznań pożegnał wicemin. Świtalskiego

1.400 zł — na bezrobotnych

W sali konferencyjnej Izby skarbowej w Poznaniu odbyło się w sobotę pożegnanie b. dyrektora Izby skarbowej w Poznaniu, obecnego podsekretarza stanu w ministerstwie Skarbu Ferdynanda Świtalskiego przez urzędników skarbowych.

Podsekretarz stanu na zakończenie uroczystości pożegnalnej oświadczył, że przeznacza 1400 zł zebranych przez urzędników skarbowych do jego dyspozycji, na zatrudnienie bezrobotnych przy budowie Domu żołnierza w Poznaniu

Zmarła w dniu złotych godów

Niejaka Augusta Schumacher, żona szewca, licząca 69 lat zmarła w Lidzbarku w dniu, w którym miała obchodzić niezwykle uroczyście swe złote gody małżeńskie.

Dziwny zbieg okoliczności śmierci z 50-leciem ślubu małżeńskiego wywołał w całej okolicy duże wrażenie.

Śląski związek kółek rolniczych

powstał w Katowicach

W sali Domu Związkowego w Katowicach odbył się organizacyjny zjazd rolników z całego województwa śląskiego w liczbie około 300 osób.

Zjazd uchwalił założenie nowej organizacji pod nazwą „Śląski Związek Kółek Rolniczych" z siedzibą w Katowicach.

W zjeździe wziął udział wojewoda śląski dr. Grażyński, który w dłuższem przemówieniu opisał zadania organizacyj rolniczych oraz nakreślił zasady programowe pracy rolników w woj. śląskiem.

Wyrok nierychliwy, ale sprawiedliwy

24.000 zł grzywny za machinacje spirytusowe

Przed Sądem okręgowym toczył się proces przeciw Zakładom Chemicznym Sp. Akc. w Częstochowie (Aniołów) o machinacje spirytusowe, które naraziły Skarb Państwa na znaczne straty.

Jak wynika z dochodzenia w październiku 1927 roku Zakłady Chemiczne zawarły umowę z Sochaczewską Fabryką Sztucznego Jedwabiu, produkującą bezdymny proch. Mocą tej umowy Sochaczewska Fabryka, nie mając własnej eterowni, powierzyła Zakładom Chemicznym w Częstochowie przerób spirytusu, otrzymywanego na specjalnych ulgowych warunkach od Państwowego Monopolu Spirytusowego, na eter.

Machinacje Zakładów Chemicznych polegały na tem, że potrafiły one na każdych 100 litrach eteru zdobyć dla siebie 6 litrów spirytusu, na czem skarb Państwa tracił 45 złote na każdym litrze.

Izba Skarbowa w Kielcach, niezależnie od pokrycia efektywnych strat w wysokości 5600 zł., wydała orzeczenie karne, skazujące Zakłady Chemiczne na 28.000 zł. grzywny.

Od orzeczenia tego Zakłady odwołały się do sądu, istotne wyrządzone Skarbowi Państwa straty na rychmiast pokryły.

Na onegdajszej rozprawie, jak to już zaznaczyliśmy, zarówno przedstawiciel oskarżenia publicznego, jak i przedstawiciel Akcyz i Monopoli Państwowych poparli oskarżenie w całej rozciągłości.

Obrońca fabryki i jej dyrektora, inż. Stefana Korngolda, adwokat Kenarski, opierał wywody swoje na dość ryzykownej tezie, że za wyrządzone Skarbowi straty odpowiadać powinna Sochaczewska Fabryka Jedwabiu, która bezpośrednio zawarła z Zakładami Chemicznemi umowę i spirytus dostarczała. Zdaniem obrońcy, dla Zakładów Chemicznych było obojętną kwestją jaką cenę płaci za spirytus Sochaczewska Fabryka. Między obu zakładami przemysłowemi istniała zwykła wymiana usługi, zawarta między niemi tranzakcja miała charakter wyłącznie cywilno-prawny, który nie może spowodować żadnej represji karnej. W konkluzji obrońca domagał się zupełnego uniewinnienia.

Jak już zaznaczyliśmy, teza obrońcy nie wytrzymuje krytyki, chociażby dlatego, że Zakłady Chemiczne w Częstochowie pobierały za przerób specjalną opłatę i że z strat, jakie poniósł Skarb Państwa, zyski czerpały Zakłady Chemiczne a nie Fabryka Tomaszewska.

Machinacje spirytusowe — obrońca mówi, delikatnie o „oszczędnościach" — leżały więc wyłącznie w interesie Zakładów Chemicznych.

To też Sąd, uznając winę dyrektora fabryki za udowodnioną, skazał inż. Korngolda na zapłacenie grzywny w sumie zł. 22.233. z zamianą na 222 dni aresztu oraz na zapłacenie kosztów sądowych w sumie 2.223 zł.

Za ściągnięcie grzywny odpowiadają majątkiem Zakłady Chemiczne w Aniołowie.

Ostatni ustęp wyroku jest wielce charakterystyczny. Wiadomo powszechnie, że liczne firmy w podobnych procesach wysuwają jako winowajców swoich urzędników, chcąc w ten sposób uniknąć zarówno karnych, jak i cywilnych skutków procesu.

Sąd, czyniąc Zakłady Chemiczne odpowiedzialnemi majątkiem swym za ściągnięcie grzywny, uniemożliwia, by prawdziwy winowajca — w danym wypadku zarząd spółki akcyjnej — uszedł bezkarnie.

Nadużycia popełnione zostały w latach 1927 — 1929, proces odbył się w dniu wczorajszym, t. j. po przeszło 7-miu latach. Wyrok był wprawdzie nierychliwy, ale sprawiedliwy.

„Drapacze chmur" odżyły

Strajk windziarzy skończony

NOWY JORK. 15.3. Strajk windziarzy i funkcjonarjuszy administracji „drapaczy chmur" zakończył się w 600 nieruchomościach. Spór został załatwiony dzięki arbitrażowi burmistrza miasta La Guardia.

Jutro przystąpi do pracy 6000 strajkujących.

Umorzenie podatku lokalowego

od małych mieszkań

Min. skarbu postanowiło umorzyć zaległości podatku lokalowego od 1 i 2 izbowych lokali mieszkalnych.

Lokale tego rodzaju używane na zakład handlowy, biuro, gabinet dentystyczny, lekarski, lub kancelarję adwokacką z ulgi nie korzystają.

Wyjątek zrobiono jedynie dla tych małoizbowych lokali, których część zajęta jest pod pracownię rzemieślniczą lub zakład przemysłowy, prowadzony przez właściciela lokalu.

Zaległości podatku od lokali za r. 1935 i lata poprzednie ulegają umorzeniu bez potrzeby składania podania przez płatnika.

Organizacja policji

na prowincji

Min spraw wewn. ogłosił rozporządzenie o organizacji policji państwowej w powiatach miejskich.

Na czele policji w Krakowie, Lwowie, Łodzi, Poznaniu i Wilnie stoi komendant p.p. miasta, podporządkowany bezpośrednio komendantowi wojewódzkiemu.

W miastach, stanowiących osobne powiaty, w których na czele powiatu stoi starosta grodzki (komisarz rządu), obowiązki komendanta policji pełni mianowany przez min. spraw wewn. kierownik komisarjatu, podporządkowany bezpośrednio komendantowi wojewódzkiemu.

W tych miastach, w których funkcja starosty grodzkiego poruczona jest staroście powiatowemu, obowiązki komendanta policji pełni mianowany na to stanowisko przez min. spraw wewn. właściwy komendant powiatowy.

W miastach, tworzących odrębne powiaty miejskie, w których obowiązki powiatowej władzy administracji ogólnej sprawują prezydenci miast, mogą oni w granicach swych uprawnień, wydawać bezpośrednie polecenia policji,

Przez całe życie pobierał łapówki

Sąd w Tarnopolu skazał go na 5 lat więzienia

W sobotę 14 b. m. w południe ogłoszony został wyrok w sensacyjnym procesie łapowniczym i oszukańczym w Tarnopolu.

B. referendarz urzędu wojewódzkiego Eurebiusz Kopystjański, skazany został na 5 lat więzienia. Sąd wliczył okres tymczasowego aresztu, uznał utratę praw obywatelskich i zasadził oskarżonego na zapłacenie kosztów.

Sąd uznał, że Kopystjański winien jest, iż w podaniu o emeryturę przedstawił fałszywe świadectwa służby austriackiej, pobrał od współwłaściciela „Drukarni Podolskiej" Karola Diamanda 300 zł. łapówki za dostawę bloczków ubolu rytualnego, przywłaszczył sobie 220 zł. przy załatwianiu spraw zmiany nazwisk, pobrał 300 zł. łapówki przy zmianie imion d-ra Kapeliusza i Steinera, pobrał nieokreśloną bliżej łapówkę w gotówce i wekslach przy osadzie stanowiska nadzorcy koszernego w Złoczowie oraz łapówki przy obsadzie stanowiska rabina w Brodach.

Odczytanie motywów trwało półtorej godziny.

W motywach podniósł sąd m. in., iż sylwetka oskarżonego rysuje się w ciemnych barwach.

Już przed wojną jako początkujący urzędnik w namiestnictwie brał łapówki.

Skolei pracując w powiecie gorlickim tradnł się ciemnemi sprawami, ucieka i jest poszukiwany listami gończemi W r. 1917-18 siedzi w areszcie śledczym we Lwowie w sprawie tego samego typu. W r. 1920 wypływa jako urzędnik starostwa w Samborze, potem przechodzi do urzędu wojewódzkiego w Tarnopolu, gdzie ostatnio był referendarzem VIII st.

Wbrew twierdzeniom oskarżonego, który twierdził że nie miał wpływu na tok tych spraw, zależnych od wyższych czynników, sąd ustalił, że Kopystjański miał szeroki zakres działania, przeprowadzał lustracje, nadzór nad ubojem, decydował w sprawach budżetowych; do niego też należały czynności przygotowawcze. Mógł zawsze pośrednio wpływać.

Obrona jego była kłamliwa, ustawicznie zmieniał zeznania, zmyślał.

Gdy palił mu się grunt pod nogami, starał się przejść na emeryturę. Najpierw był greko-kat., potem dla interesu przeszedł na wyznanie rzymskie. Ostatnio przy staraniach o zarząd Domu Narodowego we Lwowie wrócił do obrządku gr.-kat. Był dobrze sytuowany Żona ma majątek, również sam ma uboczne dochody.

Biorąc pod uwagę względy ogólno-wychowawcze, naruszenie praw i poniżenie urzędu oraz brak skruchy i napad na przewodniczącego komisji dyscyplinarnej r. Kunzeka, darował sąd na podstawie amnestji tylko 1 rok.

Oskarżony przyjął wyrok spokojnie. Po usłyszeniu motywów uklonił się nisko odchodzącemu Trybunałowi.

Z różdżką pokoju z Abisynii do Genewy

LONDYN. 15.3. — Reuter donosi z Addis Abeby: Były charge d'affaires Abisynji w Rzymie, Aiework, udaje się do Genewy z doniosłą misją pokoju.

Odbudowa mostu na Dniestrze

Odbudowa mostu na Dniestrze pod Zaleszczykami była przedmiotem obrad mieszanej komisji polsko-rumuńskiej, która odbyła się w Czerniowcach.

Roboty mają rozpocząć się 1 czerwca b. r.

Otruła swe trojaczki

Do więzienia w Rzeszowie odstawiono Marję Czubę, która została aresztowana pod zarzutem zamordowania trojga swych nowourodzonych dzieci.

Aresztowana przyznała, że dzieci dusiła kolejno pętlą zaciśniętą u szyi oraz przez wsypanie do ust niemowlętom piasku.

Szpieg symuluje obłąkanego

osadzony w więzieniu mogileńskiem

Na drodze Wielowieś — Pławin w pobliżu Pakości posterunkowy policji przytrzymał jakiemiegoś osobnika, u którego znaleziono przybory i papiery rysunkowe, gotowe rysunki, mapy i t. p.

Osobnik ów, ubrany w łachmany zdradzał wyższe wykształcenie i podczas indagacji oświadczył, że studjuje matematykę i geometrję. Dalszych wyjaśnień odmówił, symulując obłąkanego.

Wobec silnego podejrzenia że chodzi tu o szpiegostwo, osobnika aresztowano i osadzono w więzieniu w Mogilnie.

Wprost z dworca do więzienia

Fiasco gościnnych występów

Policja łotewska zawiadomiła policję polską, że do Polski zbiegł niebezpieczny włamywacz, 33-letni Franciszek Girse, który ostatnio rozpuszczał się w dyrekcji syndykatu gumowego w Rydze i zrabował znaczną sumę.

Girsa, po aresztowaniu wspólników postanowił pojechać do Polski, aby zaangażować kilku specjalistów

Dochodzenie ustaliło, że w Warszawie rzeczywiście zaangażował jakiegoś złodzieja z którym wyjechał do Rygi.

Zawiadomiono natychmiast policję łotewską która na dworcu w Rydze aresztowała Girse, oraz jego pomocnika warszawianina 26-letniego Arona Motela.

Niebezpiecznego włamywacza osadzono w areszcie, zaś Motela deportowano do Polski, gdzie będzie oddany w ręce władz.

Tabela loterji

z dnia 14 marca

III ciągnienie

Złotych 150.—

815 1372 693 227 436 740 3975 5362 6076 109 738 8164 9666
10133 577 12589 13626 14074 75 159 439 16329 17841 69 949 18871 19231
21030 714 22529 24835 25346 915 26045 329 685 27319 434 769 88 28244 341 84 29067 984
30006 285 774 31334 33901 35883 37485 39268 82
40037 626 725 40 41037 42148 44774 47487 48153 640 49003
50368 53089 309 54047 497 55208 56601 59612 943
60131 572 885 61404 627 63875 64632 68500 697
70005 71687 750 72780 73456 74426 525 75578
76571 77280 308 680 78782 79504 21
80880 985 83077 200 415 84562 838
86794 87455 521 88339 416 519
90188 415 92025 93523 809 46 94759 95111 251 96265 422 931 98816 46 99256 824 72
103593 104074 635 107871 97 109728
110043 492 583 111700 902 112195 113918 115950 97 116559 117846 118454 119643
122274 607 123459 124003 177 206 490 125092 405 126172 129270
130226 733 131425 132746 133094 510 134125 832 135239 136238 468 137588 139251 619
140135 144186 877 906 146543 147204 148291 985 149522
150389 151595
152198 623 154186 155996 156220 51 624 157732 158116 64 793 159759
162251 454 960 164191 166946 167805 169862
170486 171057 564 675 172799 174603 177577 178622
180989 181368 182455 766 183511 990 184179 185680 186308 59 723 888 954
190671 192428 581 846 194523 32 33

50 złotych

244 435 690 843 3375 723 926 4456 5897 6972 7859 965 8646 782 868 959 9272 613 75 95
10340 437 709 94 11414 12460 623 13162 838 14384 15312 812 31 16161 249 17757 983 18209 608 19318 943
21159 793 22793 23591 837 24454 25413 37 571 600 28549 29119 860
30089 3102[illegible] 32250 370 539 33443 505 76 35145 244 36253 996 37179 476 728 881 38572 39262 630
40731 41067 344 42269 43423 749 44934 49 45378 914 46669 969 47725 807 905 68 8988 49771 830 69
50126 51361 604 857 975 52526 53224 53676 56537 87 831 58359 932
60310 552 893 64257 925 66245 369 97 521 67032 608 68678 808 69543
72192 972 [illegible]258
76456 77122 625 711 969 78587 79155
80087 247 517 85 81306 97 446 894 82214 634 83320 739 99 85353 86183 247 87867 88237 579 680 860 89497
90512 801 91405 915 92175 272 93146 94529 95686 97267 98233 968 99148 857
101547 672 975 102560 103204 97 778 893 104043 652 105167 754 106876 108393 995 1[illegible]184
110238 733 111878 112553 113624 732 115831 116366 578 117481 906 118076 126 447 671 119745
120483 121400 862 122152 341 76 123180 124050 128 622 912 125453 126438 127829 128326 1[illegible]052 171 380
130134 809 131545 809 132450 679 1[illegible]3289 441 134024 177 136081 467 626 137023 564 72[illegible] 138794 809 139397 515
142017 148 261 143069 412 48 606 940 144696 972 145102 753 146905 147127 851 918 148015 263 149581 911
150472 151427
152011 296 504 60 153164 354 572 155387 559 89 784 156574 157402 158898 159448 531 681 725
161182 780 162083 108 903 164343 165697 721 166567 167584 168776
170351 171463 173617 174152 380 764 89 860 994 175447 176150 575 708 177234 570 600 958 179020 125 316 608
180820 181400 80 542 182609 44 184243 331 185323 186335 38 187308 188187 189994
190491 963 192162 427 681 193005 126 733 194682

IV ciągnienie

Główne wygrane

25.000 zł. na Nr.: 50397
5.000 zł. na Nr. Nr.: 48382 95816 99665 116527
2.000 zł. na Nr. Nr.: 30540 121042 138348 153961 191756
1.000 zł. na Nr. Nr.: 16411 22996 174474 192499
500 zł. na Nr. Nr.: 904 48573 56650 60172 80331 145315 160700 169440 176199 194004
400 zł. na Nr. Nr.: 1069 1159 51232 53858 58635 90288 140972 152086 177847 182448
250 zł. na Nr. Nr.: 29156 39123 45429 49429 53581 80341 104713 112444 118607 123939 136232 154366 168304 174593
200 zł. na Nr. Nr.: 5037 5998 20333 23705 26183 28570 46758 53996 66784 69936 71973 87889 92286 111178 113069 118401 123728 143784 145372 159100 168949 176017 193774

Po 150 zł.:
10834 11163 12363 14094 456 722 883 17019 143 714 999 19715 20 870
20723 38 21127 657 88 880 23280 24519 864 25573 26233 521 858 27071
30615 31625 32096 33076 34571 36701 98 986 37612 873
31097 550 667 841 33306 25 518 811 34812 19 35005 415
39053 319 39540 40056 886 43615 891 44440 45909 46805 47210 825 45635 49820 916
50297 51256 495 52356 923 53752 54486 705 857 57094 715 37 58282 729
60871 61513 789 62059 63665 64193 385 65137 67949 68364 69312
72282 73735 979 74420 587
Po 150 złotych: 77223 79368 80111 728 82236 653 83220 342 491 924 84723 41 85287 773 86272 87134 715 46 89027 91397 982 92202 443 575 93536 94699 95242 533 97061 790 98125
101562 104594 620 105261 339 569 962 106263 107486 841 108550 109215 791
110390 96 838 111004 112372 488 697 113231 115239 367 546 608 94 118145 119085 470
120445 63 840 46 121216 497 657 122324 124648 125295 446 126174 127615 17 129679 750
131020 513 654 132726 133857 134153 135277 985 136702 137268 139971 140996 141315 873 142043 143537 859 942 144419 145228 750 148127 431 149833 947 152236 438 547 153508 154120 210 156136 157357 159152 160296 161322 510 687 892 162469 585 684 163309 164020 167886 168020 562 169075 557 832
170586 171444 172184 173739 175829 176823 178660 879 179638
180620 181441 519 630 182046 183833 184895 185997 187393 188527 697 887 189133 745 877 98
191899 971 194375 412 19 542 825

50 złotych

78 714 918 1069 159 644 2486 514 802 3103 5081 612 7088 148 631 950 9053
10330 11249 304 12018 122 556 617 51 96 14234 15079 157 73 709 16676 17312 586 18327
20754 21070 243 22059 310 23553 25083 284 26077 27100 517 30 99 29172 322 796 968
310 1574 2426 3953 4200 4697 6663 7331 8402 629
38130 457 39123 41549 42701 960 43283 410 737 919 44353 49429 840 4692[illegible] 47023 48186 775 49826
51683 52095 386 786 53063 562 55637 56269 918 57313 708 59767 953
61719 62752 63221 500 27 58 64052 452 597 716 65206 356 694 67068 68163 781 903 69154
70239 620 71741 72 72201 434 605 992 74217 696 75157 858
Po 50 złotych: 77121 28 524 674 79029 79316 68 502 80052 74 215 331 728 82046 117 521 83079 168 222 84178 290 511 692 86176 87029 157 88035 595 722 90118 837 91516 92539 75 751 94823 942 95163 96004 29 97083 98803 99079 607
100113 101304 83 983 102879 104576 712 105299 320 106616 910 107512 108413
1106010 111105 395 988 12059 140 274 113790 928 114725 116077 898 117789 118184 119015 597
120794 931 121455 122111 328 123307 124504 826 125024 29 137 390 521 126362 653 127567 621 128368 423 129036 562 800
130223 31600 788 861 132409 11 133777 977 134737 1355056 136007 161 511 727 848 62 900 137600 138077 91 817 139146 608
141343 142395 922 143131 62 477 543 44 853 144170 146467 147061 280 353 407 505 149142 553 150854
153170 479 506 722 32 69 940 69 155091 912 156203 353 158089 513
160572 161413 35 79 163009 293 431 924 165028 332 167599 779 168006 169819
170363 564 928 55 171401 832 172453 175258 176152 658 177968 178415
180832 182689 184284 593 739 185465 187360 189155 564 734 895
190056 402 736 191052 329 609 193127 457 194268

Ziemianin w masce bezrobotnego

W świecie przestępczym Sosnowca

Przed 3 tygodniami zamieściliśmy opis eskapady pana B. B., ziemianina spod Ciechanowa, do Zagłębia węglowego.

Obecnie drukujemy dalsze wrażenia z tej podróży, którą ap. B. odbył w przebraniu, uchodząc ze bezrobotnego.

Przyjechałem do Sosnowca wieczorem. Rzeczy zostawiłem na stacji i wyszedłem na ulicę. W jednej z bocznych ulic spotkałem kilku mężczyzn, stojących na rogu i rozmawiających. Podszedłem do nich i przyłączyłem się do gawędy. Ludzie młodzi, weseli, bardzo mi przypadli do serca. Zaprosili mnie na wódkę; wypiliśmy po kieliszku i zjedliśmy w 7-miu jednego śledzia. Postawiłem im po drugim kieliszku i przyjaźń gotowa. Zaprosili mnie do siebie na nocleg.

Mieszkali na przedmieściu w 3-ch sąsiednich domach. Mieszkanie, do którego wszedłem, było źle umeblowane: *2* łóżka, tapczan i szafa. Mężczyźni sami przygotowali herbatę, przynieśli ze sobą chleba i smalcu. Późnym wieczorem przyszły dwie młode kobiety, zjadły kolację i nie zwróciwszy na mnie uwagi, położyły się spać. Nazajutrz rano po śniadaniu, przybyło jeszcze 3 mężczyzn i *2* kobiety. Zasiedliśmy do kart.

Około południa udałem się na zwiedzanie miasta. Wieczorem po powrocie zastałem na swej „kwaterze" tylko jednego mężczyznę. Oświadczył mi, że nie potrzebuję udawać bezrobotnego rzadcy, bo zarówno on, jak i jego towarzysze wiedzą dobrze, kim jestem i chętnie będą ze mną „pracowali". Wypytywał, czy specjalnością moją są sklepy, czy kasy. W każdej branży zapewnił mi pomoc. Na nic nie zdały się moje tłumaczenia, że się myli., biorąc mnie za złodzieja. Uważał je wyjaśnienia za zbytek ostrożności.

Jedna z kobiet, które spędziły z nami noc, zaprosiła mnie do siebie. Wynajmowała na mieście izbę, w której przyjęła mnie bardzo gościnnie. Zaraz po przywitaniu powiedziała mi, że wie, kim jestem, że sama również jest konfidentką policji obyczajowej i kryminalnej, a wśród osób, które zajmują naszą kwaterę, znajduje się jeszcze dwóch konfidentów. Reszta — to złodzieje i prostytutki. Nie nocowała w domu, bo jedna z koleżanek miała b. porządnego gościa, więc odstąpiła jej mieszkanie. Pyta, czy jestem przysłany z Warszawy dla spraw kryminalnych czy do komunistów.

Komunistów w Sosnowcu — jak się dowiedziałem od swojej informatorki — jest b. dużo: pracują w „piątkach". Dała mi kilka terminów zebrań takich „piątek". Prosiła, aby przeprowadzić się do niej, a będzie mi dobrze.

Mając już dość tego towarzystwa, wyprowadziłem się na inne przedmieście. I znowu tak jak w Katowicach obchodziłem mieszkania, spałem każdą noc gdzieindziej, jadłem coraz to u innych ludzi.

Poznałem bardzo miłego sekretarza TUR-u, z zawodu elektrotechnika. Skarżył się, że podczas kryzysu cała robota rozpada się, że partja jest bezsilna, że kryzys można zlikwidować tylko przez międzynarodówkę. Uważał jednak, że jeśli się połączy kilka bałaganów, to bałagan będzie jeszcze większy; że porozumienia międzynarodowe będą miały dopiero wtedy znaczenie, gdy każde Państwo zaprowadzi u siebie porządek, że bezrobocie można zlikwidować i t. d.

Nocowałem następnie u 70-letniej wdowy, która — jak się wyraziła — „żyje powietrzem". Utrzymuje w dodatku młodego bezrobotnego czeladnika krawieckiego. Kulawy, bez nogi, mówi, że mu wpadnie czasem jakiś garnitur do zrobienia i z tego żyje. Nie jest komunistą. Dużo czyta. Wyłożył mi szczegółowo a przystępnie teorję kwantów, której udawałem, że nie znam, a o partjach wyrażał się pogardliwie. „Nie należę do żadnej, żadna nic mi dać nie może, a do rządzenia nie nadaje się, bo przecież ma program partyjny, który realizuje po dojściu do władzy, a niema programu ogólnopaństwowego. Człowiek z otwartą głową — myślący, ujmujący rzeczy prosto i dosadnie.

Bywałem u bezrobotnego mularza. Komunista — bezdzietny, pijak. W izbie brudno, skrajna, bieda wyziera z każdego kąta. Podano obiad, złożony z kaszy na wodzie z solą, kartofli i maleńkiego kawałka żył, przypuszczam; że konina. Pieniędzy nie chciał przyjąć pod żadnym pretekstem. Poznałem tam i innych komunistów: subjokatora ślusarza, pracującego w jakimś warsztacie za 4 zł. dziennie, *2* — *3* dni w tygodniu, malarza pokojowego kilku robotników z fabryk sosnowieckich rur i kilku bezrobotnych. W rozmowę nie dają się wciągnąć, na wszystko odpowiadają nic nie, znaczącemi ogólnikami albo udają bigotów, składają ręce i mówią, że ksiądz prawdę mówi, że Pan Bóg nie da biednemu narodowi zginąć.

Gdy raz wszedłem do mieszkania, siedziało przy stole 5 mężczyzn; przed sobą mieli jakieś papiery i coś rozmawiali. Pytam, czy nie przeszkadzam... Papiery natychmiast zniknęły, zapraszając mnie gościnnie, podają herbatę i proponują grę w „tysiąc".

W czasie gry toczy się swobodna rozmowa; po chwili dwu wychodzi do sieni, po 3 minutach wracają, następnie wychodzą inni, na zmianę. Domyślam się, że kończą w sieni omawianie swych sekretnych spraw... Wkońcu zostaje tylko dwu. To samo powtórzyło się u pewnego robotnika Sosnowieckiej fabryki rur, który udzielił mi gościny.

Bezrobotni żyją tu tak samo jak na Górnym Śląsku. W mieszkaniach ich pustki, wszystkie meble wyprzedane, kopią węgiel w bieda-szybach i sprzedają na mieście. Zajmują wyłącznie mieszkania jednoizbowe, ciaśniejsze i brudniejsze, niż w Katowicach.

B. B.

Miljon dzieci bez szkoły

15.000 bezrobotnych nauczycieli

Miljon dzieci poza szkołą... 15.000 nauczycieli bez pracy.

Oto liczby obrazujące tragiczny stan naszej oświaty i wymowna ilustracja przyszłości kultury polskiej.

Nie wystarczą zabiegi rządu, działającego w ramach szczupłego budżetu jak również starania poszczególnych jednostek.

Społeczeństwo zjednoczone we wspólnym wysiłku, winno stanąć w walce o przyszłość narodu.

Mamy jednak organizacje społeczne, które w walce o oświatę mogą pochlubić się sukcesami.

Kilka tysięcy bibljotek, setki szkół powszechnych i zawodowych Macierzy Szkolnej już działa w kraju, stanowiąc pierwsze placówki w walce z analfabetyzmem.

Niech „Dar Narodowy" pomnoży siły Macierzy i pozwoli na założenie nowych szkół i bibljotek.

Artyści - żydzi - bez pseudonimów

Nowe zarządzenie w Niemczech

Szef referatu żydowskiego w niemieckiem ministerstwie propagandy, p. Hinckel, wydał rozporządzenie, na podstawie którego zabronione zostaje artystom-żydom występowanie pod pseudonimami.

Odtąd wszyscy artyści-żydzi muszą na afiszach wszelkich impres używać wyłącznie własnych nazwisk.

Zarządzenie to dotknie zwłaszcza niemiecki przemysł filmowy, który zatrudnia bardzo wielu artystów, ukrywających swe żydowskie pochodzenie — pseudonimami.

Żółtko i Eierweiss

— Czemu trzyma pan ręce w kieszeniach, panie Żet?
— To pan nie wie, panie Eierweiss, że dziś jest dzień ciszy w obronie uboju rytualnego i się nie mówi głośno? Więc na co mi ręce?

Zajrzyjmy do pracowni naszych artystów

Piłsudski i Mickiewicz

oto ostatnie prace Henryka Kuny

W pracowni Henryka Kuny, które mu Wydział Sztuk Pięknych przy Uniwersytecie w Wilnie zaproponował ostatnio objęcie katedry, panuje niczem niezamącona cisza.

Błądzimy wśród licznych odlewów gipsowych, szkiców, projektów.

Pośrodku pracowni stoi popiersie Marszałka, owoc 5-miesięcznej pracy artysty. Okazuje się, że p. Kuna stanął do konkursu na pomnik Marszałka.

— Jakie pan ma plany po skończeniu pomnika? — pytamy.

Artysta wskazuje na model pomnika Mickiewicza, który ma stanąć w Wilnie.

— Pomnik ten będzie otoczony 12 płaskorzeźbami, na które składają się sceny z Dziadów, — objaśnia.

Oglądamy niektóre odlewy z gipsu: pożegnanie ks. Piotra z Konradem, rozmowa Nowosilcowa z Rollisonową itd.

P. Kuna pracuje od rana aż do zmierzchu bez pomocy artystów, gdyż uważa, że pomoc innego rzeźbiarza do pewnego stopnia krępuje i zadaje gwałt jego własnej indywidualności. Przy większych rzeczach korzysta najchętniej z pomocy kamieniarzy.

— Kiedy pan będzie obchodził swój 25-letni jubileusz?

— Za jakieś 2, 3 lata. Ale nie mówmy o tym smutnym dniu...

— Jaką ze swoich prac uważa pan za najlepszą? — pytamy na pożegnanie.

— Tę, która dopiero będzie — odpowiada z humorem artysta.

KAROL NORDEN 54

TWARZE POD SZMINKĄ

II część powieści „MAŁŻEŃSTWO GWIAZDY"

Ryta nie budziła tutaj entuzjazmu. Właściciel „Dancing de Paris" był mocno rozczarowany i żałował, że tak przesadził w ustalaniu zapłaty. Większość bywalców w tym lokalu nie wiedziała nic, albo też bardzo mało o Rycie Valdi. Nie stanowiła dla nich należytej atrakcji, przytem niechętnie przysiadała się do stolików i nie umiała zachęcać do picia. Co innego ta tancerka z tresowanym pudlem, albo ta rzekoma Węgierka Katinka, która wyśpiewując odpowiednio sprośne zwrotki po niemiecku, po rosyjsku i w łamanym polskim języku, krążyła wśród stolików, zaczepiała filuternie gości, wykonując świetnie wygimnastykowaną nóżką tak wspaniałe „battement", że zaczepiała pantofelkiem o czupryny i łysiny mężczyzn. A na prośbę o całusa odpowiadała tak dowcipnie:

— A jakże! — dam panu buzi w nocy, po północy!

O tych wszystkich subtelnościach Ryta Valdi nie miała pojęcia. Jej zdawało się, że wystarczy pokazać się i zaśpiewać!... Trudno jednak... Miała kontrakt na miesiąc, a przytem gospodarzowi imponowało to trochę, że ma jako „antrakcję" prawdziwą hrabinę.

W czasie wykonywania pierwszej piosenki Ryta dojrzała Irskiego i jego towarzyszów. Uśmiechnęła się i skinęła głową. Irski zmieszany oddał pośpiesznie ukłon. Żenowało go to, że jest świadkiem jej upadku i upokorzenia, bo sądził, że Ryta z tego powodu bardzo cierpieć musi... Ona — taka dumna... taka nieskończenie dufna w swoje wartości i siły... To też zdziwił się, gdy po odśpiewaniu jeszcze aryjki z operetki „Hrabia Luksemburg" — podeszła do stolika z całą swobodą i normalnym, przyjacielskim uśmiechem.

—Jak się masz, Andruszku... Różotycka jestem— przedstawiła się dwu jego kolegom, pomimo, że chudego komika znała oddawna. — Dobrze, żeście przyszli... Prawda, jaką artystyczną atmosferę zdołałam tutaj wytworzyć... To ciekawy dla mnie eksperyment...

Orkiestra grała teraz jakąś melodję taneczną. Stodwudziestokilową Żorżetę porwał ktoś do tańca, więc Ryta została przy stoliku sama z aktorami. Andrzej nie wiedział, co ma mówić. Miał w duszy głębokie, szczere współczucie, ale jednocześnie zrobił spostrzeżenie, że Ryta tak bardzo zmieniona zewnętrznie — zachowała dawniejsze swoje usposobienie ze specyficznemi „chwytami", które mając kiedyś swoje uzasadnienie — teraz były tylko czekami bez pokrycia, wystawianemi bezmyślnie przez kabotyńską megalomanję.

Ryta sięgnęła ręką po kieliszek i butelkę z wódką. Zmuszona umową do przebywania w „Dancing de Paris" aż do rana, wyczerpana, osłabiona — coraz częściej podtrzymywała siły alkoholem.

— Napiję się z wami... Na zdrowie, Andruszku!...

— Na piękną przeszłość... — szepnął mimowoli Irski.

— Przeszłość?! Nie lubię przeszłości!... Wolę przyszłość!... To co było, jeżeli nawet było piękne — jest niczem wobec tego, co będzie!... Dopiero teraz wiem, jaką mi drogą iść należy!... Dopiero teraz zaczynam żyć!...

Irski trącił się z nią w milczeniu kieliszkiem. Cóż miał powiedzieć? Był oszołomiony i przygnębiony zarazem. Czy ona tak kłamie świadomie, aby pokryć przed ludźmi swoją nędzę, czy też jest poprostu półobłąkana.

— A ty tak ciągle u tego Lichtfeldziny?...

— Ciągle... — mruknął.

Nalała sobie drugi kieliszek i wypiła jednym tchem, nie zagryzając niczem. Wewnętrzna gorączka podniecała pragnienie, a zabijała apetyt.

— W tym śmiesznym, banalnym teatrzyku?... — Z temi oklepanemi wystawami, o których Lichtfeld mówi, że są bardzo przyjemne dla oka. Ciekawam — dla jakiego oka?! Z temi śpiewaczkami bez głosu i bez talentu... Brrr!... Kiedy pomyślę, że i ja tam kiedyś marnowałam się, tak jak wy...

—Ależ pani Ryto... — zaprotestował chudy komik — my się wcale nie marnujemy... Szalone powodzenie miałem ostatnio w „Luksemburgu"... Duet z polką powtarzaliśmy trzy razy... Po drugim akcie kurtyna szła dwanaście razy do góry... po każdej niemal „kwestji" — szmerek albo brawko...

— I to was jeszcze emocjonuje?... Biedacy!... Sami nie czujecie waszego sponiewierania!... I gotowiście w tem bagienku wykończyć się — prędko... Ale ja wam dopomogę... Wydobędę was... Mam dla was świetną propozycję... Napijmy się jeszcze... i zaraz wam powiem...

To był już czwarty z rzędu duży kieliszek wódki. Na twarzy i szyi Ryty pojawiły się czerwone plamy.

Gospodarz zbliżył się do stolika.

— Pani hrabina potrzebuje teraz śpiewać... Tylko jakiś wesoły „kawałek" i taki, co to pani wiesz... Żadna hrabina „Moryca" — miał na myśli operetkę „Hrabina Marica" — to może ładne, ale gościom płakać się chce i zamało piją piwa... A potem to ten gość od trzeciego stolika pod ścianą, chce sobie trochę poznać z panią hrabiną...

— My zamówiliśmy już towarzystwo pani hrabiny — oświadczył zimno i stanowczo Irski.

Gospodarz podrapał się z pewnem zakłopotaniem w kędzierzawą głowę:

— To bardzo porządny gość, panie mistrzu... To jest komiwojażer w kapeluszach od samego Grinfogla z Nowolipek...

— Wszystko jedno — czy w kapeluszach czy w musztardzie... Pani hrabina będzie siedziała z nami... A teraz — proszę butelkę wina!... Macie tam jakie przyzwoite wino?

Właściciel „Dancing de Paris" ukłonił się. Wino w tym zakładzie zamawiano rzadko.

— Czy jest dobre wino, panie mistrzu?... Miód — nie wino!... Może być greckie, palestyńskie, „madejra" albo francuskiego „soternu"...

— Dajcie to palestyńskie... Wyobrażam sobie, jaka to lura ten wasz „sotern".

— Panie Moryc!... wino dla panów artystów...

Butelką wina zapewnił Irski Rycie spokój na całą noc. Zamiast niej miała dotrzymywać towarzystwa komiwojażerowi od Grinfogla — słoniowata Żorżeta.

W zestawieniu z tą niedwuznaczną, ohydną rzeczywistością — koszmarnie — obłąkańczo brzmiały dalsze wywody Ryty po jej powrocie do aktorskiego stolika. Pijąc wino, które podał już kelner Moryc, mówiła:

— Więc chcę was wyrwać z tej stagnacji... z tej plugawej budy Lichtfelda... Bo mi was żal... I żadnego artystycznego zadowolenia... I co wy tam zarabiać możecie... Nędzne grosze... Ja mam dla was zupełnie inne perspektywy...

Andrzej patrzył na Rytę z ogromnym, tkliwym smutkiem... Komik bezradnie rozłożył ręce i zrobił minę, za którą na scenie zdobyłby niezawodnie huczne brawo. Trzeci aktor mruknął niedosłyszalnie dla Ryty:

— Wypiła baba za grosz, a za tysiączkę bredzi!...

— Słuchajcie!... Założymy wspólnie teatr... Pokażemy im dopiero, jak prowadzi się teatr nowoczesny... Mam cały plan gotowy... wypracowany w najdrobniejszym szczególe!...

— A kto finansuje? — zapytał chudy komik.

— Kto finansuje? Ja!...

— Aha!...

— Napij się jeszcze wina, Rytko... — powiedział stłumionym miękkim szeptem Andrzej. — A możebyś co zjadła...

— Napiję się za pomyślność naszego teatru, ale jeść nie będę... Rozumiecie chyba, że mnie na tem osobiście nie zależy... Mogę każdej chwili wyjechać do Ameryki... Proponują mi film w Hollywood... Specjalnie dla mnie chcą nakręcić „Barbarę Radziwiłłównę"... 5 tysięcy dolarów tygodniowo...

— Więc dlaczego pani nie jedzie?...

—Bo ja chcę pracować dla Polski... Tutaj stworzyć prawdziwy teatr... Dać kolegom pracę... artystyczną pracę... I dochody.... „kokosy" będziecie robili... „kokosy"...

Język zaczynał się jej już plątać. Irski, który wypił wprawdzie bardzo wiele, ale miał niezwykle mocną głowę i nawet po pijanemu rozumował trzeźwo i logicznie — ujął ją za rękę.

— Napijesz się czarnej kawy z cytryną, Ryto... Musisz jeszcze śpiewać...

— Kawy... nie chcę... Śpiewać... nie chcę... Nic nie muszę... jeżeli nie chcę... Świat mi padnie do nóg, jeżeli zechcę... Daj ko...niaku Irski...

Zamiast koniaku kazał podać maszynkę czarnej kawy i zdołał skłonić Rytę do wypicia. To ją trochę otrzeźwiło... Na tyle że mogła jako tako trzymać się na nogach i odśpiewać następny numer.

D. c. n.

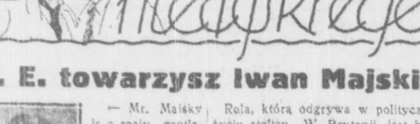

J. E. towarzysz Iwan Majskij

— Mr. Maisky is a realy gentleman!

Taką opinję wygłosił sir Austin Chamberlain o sowieckim ambasadorze w Londynie, panu Iwanie Majskim. A usłyszeć takie słowa z ust „samego" Austina Chamberlain'a, to rzecz trudniejsza niż dostać wysoki order angielski.

Sir Austin Chamberlain ma zupełną rację — jeżeli notabene opinjować będziemy na podstawie efektów czysto powierzchownych.

Niema w Londynie oficjalnego przyjęcia, niema większego towarzyskiego zdarzenia, z którego sprawozdanie w „Times'ie" nie zawierałoby w spisie obecnych dostojnych gości pozycji: J. E. Ambasador Z.S.R.R. Mr. Maisky.

P. Majskij odgrywa wielką rolę w towarzyskiem życiu Londynu. Przyjęcia w ambasadzie sowieckiej należą do najwytworniejszych.

P. Majskij posiada Rolls-Royce'a tego samego typu, co król Edward VIII, ubiera się u krawca, na którego szyldzie figuruje napis: Dostawca Jego Królewskiej Mości.

P Majskij przynajmniej 4 wieczory każdego tygodnia spędza we fraku. Na przyjęciach dworskich kłania się zawsze o kilka centymetrów niżej od innych dyplomatów zagranicznych.

Towarzysz Iwan Majskij stara się być Anglikiem w każdym calu. Mówi „rasowym" językiem angielskim — z akcentem oxfordzkim.

Rola, którą odgrywa w politycznem życiu stolicy W. Brytanji, jest bodaj jeszcze większa.

Na bardzo dobrej stopie jest z królem Edwardem, na jeszcze lepszej z Baldwinem i wogóle całą elitą konserwatywną. Nawet sir Austin Chamberlain, który dotąd jeszcze krzywo patrzy na wszystko co sowieckie, zachwyca się — jak widzimy — osobą dystyngowanego „towarzysza" Majskiego.

A przecież nie zawsze miał p. Majskij tak dobre dla niego nastroje w Londynie. Pamięta pewnie te czasy nie dawne, gdy po procesie Vickers'a nie mógł się nigdzie pokazać bez ochrony policyjnej, gdy przed gmachem ówczesnego poselstwa sowieckiego konna policja rozpraszać musiała demonstrantów, krzyczących: Wyrzucić Majskiego!

Ale to już przeszło. Nad Tamizą powiał inny wiatr, w czem niemało jest zasługi tegoż p. Majskiego.

W Moskwie rozumieją dobrze, że specyficznym wymaganiom londyńskiej placówki dyplomatycznej towarzysz Majskij odpowiada najlepiej. Z tego powodu Kreml patrzy przez palce na jego frak i cylinder, na jego nieproletarjackie upodobania i maniery, na jego Rolls-Royce'a.

Z tego powodu z jego arkusza ewidencyjnego wykreślono taki „drażliwy" szczegół, że za caratu był zupełnie lojalnym publicystą, a do obozu bolszewickiego przeszedł crescendo — poprzez reżym dumski i kiereńszczyznę.

Argus.

Ze sportu

Zjazd z Kasprowego

Narciarskie mistrzostwa Polski

W sobotę rozpoczęły się w Zakopanem zjazdowe mistrzostwa Polski. Warunki śnieżne dzięki ostatnim opadom bardzo dobre, choć śnieg nieco zbyt świeży.

Kombinacja alpejska zapoczątkowana została biegiem zjazdowym na Hali Goryczkowej. Narciarze przedostali się na start przy pomocy nowozbudowanej kolejki linowej.

Zawodnicy zagraniczni zawiedli. Zapowiedziani Austrjacy nie przyjechali i jedynym naszym gościem był Hollman, Niemiec czeski.

Wyniki biegu pań: 1) Marusarzówszel-Polankowa (Sokół) 2:27,5 sek., 3) Kurówna (SNPTT, Lwów) 2:35,5 sek., 4) Czechówna (SNPTT Zakopane) 3:18 sek. Startowało 12 zawodniczek.

W biegu panów nieoficjalne wyniki przedstawiają się następująco: 1) Hollmann (HDW, Czechosłowacja) 3:42 sek., 2) Staszek Marusarz (SNPTT, Zakopane) 3:45 sek., 3) Br. Czech (SNPTT) 3:46 sek., 4) Zajonc (SNPTT) 3:48 sek., 5) Bochenek (Wisła) 3:49 s. Startowało 150 zawodników.

Na mecie obecny był prezes PZN. wicemin. Bobkowski.

Dziś rozegrany zostanie slalom. Klasyfikacja łączna w biegu zjazdowym i slalomie decydować będzie o tytule mistrza Polski w kombinacji alpejskiej.

Obóz młodych piłkarzy w Katowicach

Referat wyszkoleniowy PZPN prowadzi obecnie przygotowania do urządzenia treningowo - kondycyjnego obozu dla młodszych czołowych piłkarzy w Katowicach od 23 marca do 2 kwietnia. Do soboty nie nadeszły jednak od okręgów potwierdzenia przyjazdu wyznaczonych zawodników, wobec czego istnieje możliwość, że szereg graczy posiada trudności urlopowe. Ostateczny termin zgłoszeń upływa w poniedziałek. O ile większość nie będzie mogła przyjechać, wtedy obóz nie odbędzie się, a wzamian za to zorganizowane zostaną w późniejszym terminie obozy w okręgach.

Jak donoszą ze Śląska, zarząd Śląskiego OZPN prowadzi także przygotowania do uruchomienia obozu. Zarząd Śl. OZPN wydał także zarządzenie nieurządzania w dniach 28—29 b.m. żadnych meczów piłkarskich na Śląsku ze względu na projektowane zawody między reprezentacją obozu a ligowa drużyna austrjacką Wiener Sport klub.

Kronika sportowa

POLSCY PING-PONGIŚCI odnieśli dwa zwycięstwa na mistrzostwach świata w Pradze, wygrywając z Łotwą i Holandją 5:0. Mecz z Węgrami Polacy przegrali 1:5.

KOLARZE WTC Igo i Korwin - Piotrowski zdyskwalifikowani dożywotnio przez WTC za niesportowe zachowanie się podczas wyścigu dookoła Rumunji, zostali obecnie zrehabilitowani i uniewinnieni przez PZTK.

KOMITET OLIMPIJSKI ustalił we wtorek z delegatami związków plan przygotowań olimpijskich i ramy ekspedycji do Berlina.

LEWIS czarny mistrz świata wagi półciężkiej, pokonał Jack Mac Avoya na punkty.

Warszawskie migawki sądowe

Buchalter — poeta

Wiersze w księdze głównej

Beniek Szpilfogel urodził się poetą. Od najwcześniejszych lat marzył o wawrzynach i zaszczytach mistrza pióra, uwieczniając chwilowo ołówkiem różne sentencje i krótkie wiersze w najmniej wspólnego z poezją mających miejscach. Wywołało to nawet nieporozumienia z dozórcą domu, po których mamusia Beńka wpadała w prawdziwą rozpacz.

— Beniuchna, co z ciebie będzie? Za poetę chcesz się zostać, chcesz nie zarabiać?

Jednak tatunio genjalnego dziecka był dobrej myśli.

— Nie szkodzi, niech będzie za poetę, taki Sienkiewicz też ładną forsę zarabia.

Mimo to Beniek poszedł za głosem matki, został buchalterem i całe życie nie przestał tego żałować. Był stale roztargniony, nawet ślęcząc nad grubemi księgami firmy „Salomon Pechkranc i Syn", myślał wiecznie o czem innem.

Firma dawno jużby się pozbyła zamyślonego buchaltera, trzymano go prawie wyłącznie przez sentyment, mając w pamięci piękny wiersz, który ułożył na 25-cio lecie zaporotestowania przez firmę pierwszego weksla.

Poemat ten zaczynający się od słów:

„Pieprz, kawę, cukier i cynamon, Trzyma Pechkranc Salomon"

rozsławił szeroko imię firmy i przyczynił się do zawarcia kilku wcale korzystnych tranzakcyj.

Jednak wszystko ma swoje granice, wiersz wierszem, ale darmo pieniędzy brać nie można.

To też pewnego dnia p. Pechkranc starszy postanowił się przyjrzeć pracy swego buchaltera.

O dziewiątej jeszcze go nie było. O godzinie dziesiątej wpadł jak bomba, przywitany uwagą szefa:

— O wiele mnie oko nie myli, spóźniałeś się pan, panie Szpilfogel.

— Możliwe.

— Co znaczy możliwe?

— Możliwe, że się spóźniałem, bo rura pękła w Otwocku.

— Co mnie obchodzi rura pękła w Otwocku? Czy pan jesteś kanalizator, pan potrzebujesz zatykać rury?

— Ja nie jestem kanalizator, ale ja mieszkam w Otwocku, ulica była zalana, to co ja miałem robić?

— Pływaj pan, jak pan nie możesz przyjść!

— Tak, szprotka pójdę być?! Za wiele? Za 150 zł. miesięcznie! Garniturek też mnie cóś kosztuje, nie?

— Już! Bierz się pan do roboty.

Pan Szpilfogel zabrał się do buchalterji, ale po godzinie nieufny szef zajrzał mu przez ramię i ze zdumieniem zobaczył, że w starej, wycofanej księdze kasowej buchalter wypisał pięknem rondem następujące tajemnicze słowa:

„Ziółkowski pod Cycorą".

— Panie Szpilfogel, co za jeden ten Ziółkowski, czy to klient? Nie słyszałem o takowego? Pan się mi zdaje znowuż robisz jakieś fiki - miki?

Oburzony poeta wstał i odpowiedział z godnością:

— To nie żadne fiki-miki. Ja piszę historyczną poezję a propos staroświecki gienerał Ziółkowski, co się walczył pod Cycorą z turecką potęgą.

— Pan u mnie pisz rachunki dla tureckiej cukierni, psiakrew, bo ja to pana płacę.

„Cycorę" go się zachciewa. Gienierałów mnie w buchalterji księguje. Pierwszego pójdziesz pan po forsę do Komendy Miasta, ja grosza nie dam!

I srogi szef dotrzymał słowa. — Pensji nie wypłacił, a nawet polecił nie wpuszczać pana Szpilfogla więcej do biura.

Sprawa oparła się o sąd pracy, gdzie buchalter - poeta żądał trzymiesięcznej odprawy i wynagrodzenia za urlop — razem 600 zł.

Na wniosek sędziego strony się pogodziły i p. Szpilfogel otrzymał połowę tej sumy.

WIECH

Jak Rola Rosicki sprzedał szlachectwo

I jak został ze szklanką piwa...

Paryż, w marcu.

Francuzi znają tę awanturnicę, która nazywa się pani Renée Saffroy, albo też wdowa po Morrisie. Dostarczała ona kilkakrotnie tematów do plotek paryskich i zajęcia francuskim sądom.

Ale ostatnia jej sprawa, która właśnie wczoraj zakończyła się skazującym wyrokiem, interesuje nas specjalnie ze względu na osobę głównego bohatera, który jest Polakiem.

Rene Saffroy i Groschlaude na ławie oskarżonych.

Pani Saffroy miała ostatnio jedno marzenie: chciała do swych wielu fantastycznych zdobyczy dorzucić jeszcze jakiś tytuł.

Los jej sprzyjał, jak wszystkim awanturnikom. Bo właśnie w przytułku dla starców Ivry mieszkał osiemdziesięcioletni Polak, nazwiskiem Rola Rosicki, który piastował inne marzenie: jak zdobyć pieniądze.

Chodziło więc tylko o to, by tych dwoje się spotkało.

O to zatroszczyła się wyrafinowana para łotrzyków, wiernych pomocników pani Saffroy: niejaki Grosclaude, czyli hrabia „Posen" i Włoch Guido Pedroli.

Zorganizowali oni spotkanie, oświadczyli się Rosickiemu w imieniu pani Saffroy, jak mówili fantastycznie bogatej wdowy i tranzakcja doszła do skutku.

Pan Rola Rosicki sprzedał swą osobę, swój szlachecki tytuł i obietnicę adoptowania dwojga niecałkiem legalnych dzieci swej przyszłej żony za sumę 400 tysięcy franków, które miano mu wypłacić w trzy miesiące po ślubie.

Wówczas to zawieziono go w triumfie samochodem do zamku Neuvic w Dordonji na uroczystości ślubne.

Nie powiedziano staruszkowi, coprawda, jednego: że zamek ten jest jeszcze niezapłacony i że sporo brakuje do owego zapłacenia.

W zamku odbyło się huczne wesele, na którem zjedzono niesłychaną ilość baranów, wypito niebywałe ilości szampana.

Po ślubie para objeżdżała samochodem całą okolicę bliższą i dalszą, „kupując" jeden zamek po drugim. Było tego piętnaście sztuk

Stary Rosicki radował się, że udało mu się zdobyć tak bogatą małżonkę. Nie przeczuwał, co go czeka.

W kilka tygodni po ślubie młoda „markiza" Rola Rosicka zaproponowała podróż do Paryża. Małżonek zgodził się. Wyjechano w towarzystwie owych dwóch łotrzyków.

Na dworcu D'Orsay w Paryżu całe towarzystwo zostawiło starca przy kuflu piwa w bufecie dworcowym i uciekło w niewiadomym kierunku. Piwo zapłacili zresztą zgóry.

Nie wiadomo, w jaki sposób nazajutrz po owem zdarzeniu jakiś wieśniak znalazł starego Rosickiego w rowie przydrożnym o kilkadziesiąt kilometrów od Paryża.

Zawiadomiono brata Rosickiego, mieszkającego w Alzacji.

Ten zajął się bratem i wytoczył proces oszustce i jej pomocnikowi.

Pani Rola Rosicka, która stanęła przed sądem w towarzystwie „hrabiego Posen" wyjaśniła, że wyszła zamąż tylko dlatego, że chciała się opiekować staruszkiem.

— Czemu to pani przywiózłszy Rosickiego do zamku, chowała mu obuwie, by nie uciekł przed ślubem?—spytał sędzia.

— Chowałam je naprawdę, ale dlatego, że był stary i niepoczytalny — brzmiała odpowiedź.

Niefortunną „markizę" Rola Rosicką oraz jej towarzysza skazał sąd na 6 miesięcy więzienia.

Niedoszły miljoner wrócił do przytułku.

J. K.

RADJO

PONIEDZIAŁEK.

6.34 Gimnastyka i płyty.
8. Audycja dla szkół.
12.15 „O najpilniejszych potrzebach i bolączkach wsi" (pogadanka). 12.25 Koncert Zespołu.
13.25 Chwilka gospodarstwa domowego.
15.30 Muzyka salonowa (płyty).
16. Lekcja języka niemieckiego. 16.15 Piosenki w wyk. Zofji Terne. 16.40 „Futro", skecz według Katajewa.
17. „O zakładzie dla dzieci gruźliczych w Zakopanem" (pogadanka). 17.15. Wiersze Wł. Orkana. 17.20. Iwan Wasilenko: Kwartet op. 65 na instrumenty dęte. 17.50. „Nowiny o wodzie" (pogadanka).
18. Recital fortepianowy L. Robowskiej. 18.30 Audycja dla dzieci. 18.55. Aktualna pogadanka gospodarcza
19.45. Pogadanka aktualna.
20. Generalna próba" (słuchowisko strzeleckie). 20.25. Koncert Ork. i Zespołu Wokalnego K. P. W. W przerwie „Obrazki z Polski współczesnej".
21.30. „Znaczenie Kasprowicza" (odczyt).
22. Koncert Symfon. w wyk. Ork. symf. P. R. + udz. T. Lifana (wiolonczela).
23.05. Muzyka taneczna (płyty).

WTOREK

6.34: Gimnastyka i płyty.
8: Audycja dla szkół.
12.15: Audycja dla szkół (dla dzieci młodszych). 12.30 Koncert z udz. solistów (płyty).
13.25: Chwilka gospodarstwa domowego.
15.30: Muzyka operetkowa w wyk. Małej Ork. P. R.
16.15: Muzyka lekka i piosenki w wyk. Jeanette Mac Donald (płyty). 16.45: „Cała Polska śpiewa" — audycja.
17: „Piękno polskiego krajobrazu" (odczyt). 17.15: „Krajobrazy w muzyce". Wyk. Ork. Kameralna z Krakowa. 17.50: „Encyklopedja mówiona".
18: Koncert muzyki jugosłowiańskiej. 18.30 „Ekscelencja—literat" (szkic literacki. 18.50: „Skrzynka spiicza".
19: „Wodzowi żołnierskie życzenie" (zbiorowa audycja żołnierska). 19.50: Pogadanka aktualna.
20: „Humor Leona Slezaka" (monolog), 20.10 „Czar munduru" — operetka M. Świeżyńskiego w wyk. Ork. P. R. oraz solistów.
W przerwie II-ej—„Obrazki z Polski współczesnej".
23.05 — 23.30: Muzyka taneczna (płyty).

ZAGRANICZNE

PONIEDZIAŁEK

17.00 Angija (Nat. Progr.): Sonaty Frankfurt: Utwory fort. Chopina Berlin: Muzyka na klawesynie. 17.10 Koenigswust.: Muzyczka popołudniowa. 17.15 Bukareszt: Tańce charakterystyczne. Bratisława: Recital śpiew. Budapeszt: Recital śpiew. 17.40 Praga: Pieśni Schuberta. 18.00 Sztutgart: „Wesoły dzień powszedni", koncert rozrywkowy. 18.30 Budapeszt: Muzyka cygańska.
19.15 Ryga: Wieczór operetek Kalmana. 19.20 Kopenhaga: „Stabat Mater", operatorjum Pergolesi'ego. 19.30 Praga: Koncert chóru łotewskiego. Angija (Reg. Pr.): Muzyka lekka.
20.00 Bruksela franc.: Recital fort. Zbigniewa Drzewieckiego. Bukareszt: Muzyka kameralna. Brno: Koncert solistów. Wiedeń: Koncert chóru 20.10 Wrocław: Wesoła audycja. Kolonja: Koncert poniedziałkowy. Budapeszt: Koncert symfon. pod dyr. Ericha Kleibera. Frankfurt: „Podróż muzyczna. Monachjum: Wielki wesoły wieczór. Lipsk: „Die Kunst der Fuge" J. S. Bacha. 20.35 Rzym: „Il Maestro di musica", opera kom. Pergolesi'ego. 20.50 Oslo: Utwory skrzypc. Wieniawskiego.
21.00 Bruksea franc. „Mesjasz", orat. Haydna. Wiedeń: Utwory kościelne Schuberta. Angija (Nat. Pr.): Melodje filmowe. Stockholm: Recital fort. Bukareszt: Recital fort. 21.45 Radio Paris Koncert kameralny.
22.00 Medjolan: Recital śpiewaczy. Stockholm: „Walkirja", opera Wagnera (akt III). 22.10 Wiedeń: Muzyka popularna. 22.15 Oslo: Symfonja Nr. 4 Beethovena. 22.30 Angija (Reg. P.): „The Continentals", pieśni i tańce. Hamburg: Koncert d-dur Mozarta. Wrocław: Koncert wieczorny. Berlin: „Na dobranoc", koncert solistów. Keonigswust.: Nocna muzyczka. 22.45 Medjolan: Muzyka tan.

Czytajcie Przegląd Sportowy Cena 20 gr.

K. WITKOWICKI

Gdy się wszystko widzi...

Powieść

1)

Posterunkowy opuścił w dół pałeczkę. Sznury samochodów, dorożek, wozów ładownych, tramwajów, autobusów, — to całe tak dziwaczne i tak charakterystyczne dla ruchu warszawskiego zbiorowisko różnorodnych ekwipażów ruszyło z miejsca. Żałośnie płakały trąbki taksówek, groźnie porykiwały klaksony prywatnych samochodów, ryczał jak opętany autobus, tocząc się swem ciężkiem cielskiem, dzwonił natarczywie dzwonek tramwaju, całkiem jeszcze pierwotnie wykrzykiwał swoje „Naaabok!..." dryndziarz, siedzący wysoko na koźle.

W tym ruchliwym punkcie Warszawy u zbiegu Alej Jerozolimskich i Nowego Światu o przedwieczornej godzinie pierwszego prawdziwie wiosennego dnia tłoczno było i gwarno. Długą chwilę stały pojazdy, uwięzione gestem białej pałeczki posterunkowego i teraz oto wyzwolone popłynęły szybką falą przed siebie.

Teresa zatrzymała się na brzegu chodnika. Będzie musiała dłuższą chwilę zaczekać aż znowu staną pojazdy, a tak bardzo się spieszy. Zasiedziała się zbyt długo w odwiedzinach u babki, do której wpadła po wykładzie uniwersyteckim. Zawsze miała tak wielką pokusę odwiedzenia babki, od wielu, wielu lat mieszkającej niezmiennie w starej kamieniczce na Placu Zamkowym pod bokiem katedry...

Potem zamierzała wsiąść na Krakowskiem w tramwaj i dostać się do swej oddalonej dzielnicy mokotowskiej, ale znowu uległa pokusie: poprostu porwał ją ze sobą tłum, płynący zwartą masą po chodnikach Krakowskiego i Nowego Światu. Przy każdym przystanku tramwajowym mówiła sobie: „Na następnym wsiądę już spewnością" i... biegła dalej.

Opętał ją, tak jak tych wszystkich ludzi, pierwszy podmuch wiosny, który szerokim oddechem przeleciał dziś przez ulice Warszawy, przynosząc ze sobą zapach świeżo zoranej ziemi, wilgotnych podmiejskich pól i jakiś nieokreślony, a tak pełen słodyczy niepokój.

„Na placu Trzech Krzyży wsiadam nieodwołalnie w dziewiątkę" — pomyślała Teresa, przystając na brzegu chodnika przy Alejach Jerozolimskich.

W tej chwili nastąpiło coś niepojętego i okropnego

Na środku jezdni, tam gdzie było największe skupienie mknących kilkoma rzędami pojazdów rozległ się przeraźliwy, bijący o niebo krzyk. W tejże chwili zazgrzytały z piskiem hamulce auta, zakotłowało się coś, jakieś głosy zaczęły również krzyczeć przeraźliwie, czyjś histeryczny głos powtarzał monotonnie: „Jezu!... Jezu!... Jezu!..." Ktoś inny krzyknął okropnie: „Dziecko..."

Teresa skamieniała. Bała się poruszyć z miejsca, że oto zobaczy coś strasznego, coś takiego, o czem nie będzie mogła długi czas potem zapomnieć.

Była właściwie otrzaskana z cierpieniem ludzkiem. Córka lekarza, wychowana, niemal że urodzona w zakładzie leczniczym, sama kończąca już studentka medycyny, dzielna pomocnica ojca, widywała chorych umierających i rannych. Ale taki wypadek na ulicy!...

Tymczasem zamieszanie stawało się coraz większe. Policjant zatrzymał cały ruch i gwizdał przeraźliwie, a na ten gwizdek z czterech stron: od mostu Poniatowskiego, Brackiej i z dwu stron Nowego Światu biegli jego koledzy. Tłum przybierał groźną postawę wobec szofera taksówki, który blady jak płótno tłumaczył coś trzęsącym się głosem policjantowi.

— To on, to on winien...

— W sądzie przysięgnę...

— Jadą jak warjaty...

— Boga w sercu nie mają...

Histeryczne, podniecone, wrzaskliwe głosy krzyczały, górując ponad tłumem.

A na bruku leżała szara masa. Nieruchoma.

— Kogo to przejechali? — wyszeptała Teresa drżącemi wargami do najbliższego sąsiada.

Tamten wspinał się na palce ponad głowami gęstniejącego tłumu i wreszcie czegoś się dowiedział.

— To jakiś chłopak na rowerze. Nawet już starszy podobno.

— Najgorsi to ci rowerzyści, — sarknął jakiś człowiek w skórzanej kurtce, najwidoczniej szofer z najbliższego postoju taksówek.

— Nie gadałbyś pan, rozjeżdżacie biednych ludzi i tyle — krzyknął gniewnie jakiś staruszek w wełnianym szalu na szyi.

— Pogotowie! dlaczego to pogotowia nie widać? — zaniepokoił się ktoś w tłumie.

Teresa usiłowała się przepchać bliżej.

„To mój obowiązek" — pomyślała. „Jestem medyczką. Może potrzebuje mojej pomocy".

Energiczne ruchy łokci zrobiły swoje. Oglądano się na nią ze złością, wymyślano jej nawet, ale jakoś puszczano. Sama nie wiedziała kiedy znalazła się na środku jezdni o kilka kroków od nieruchomo leżącego przy strzaskanym rowerze chłopca, od policjantów, pochylonych nad tem ciałem i od bladego, jak płótno szofera, który wciąż usiłował coś jeszcze tłumaczyć temu co spisywał protokuł.

Ale nie zdążyła zaofiarować swych usług, gdy z trąbieniem i hałasem zajechała karetka pogotowia, z którego wyskoczył lekarz z walizeczką i dwaj sanitarjusze w białych fartuchach.

Tłum cofnął się instynktownie, dając im wolne przejście. Teresa cofnęła się wraz z wszystkimi, nie spuszczając oczu z tego, co się wokół niej działo.

Lekarz pochylił się nad przejechanym chłopcem. Zrazu chciał go natychmiast zabrać do karetki, ale widocznie przyklęknąwszy przy nim i wziąwszy go za puls, skonstatował, że należy najpierw zrobić opatrunek, bo postawił swą walizeczkę na kamieniach bruku i zabrał się do roboty, wydając krótkie urywane rozkazy sanitarjuszom.

Tłum naokoło przypatrywał się temu, udzielając tym co stali za ich plecami informacyj.

— Opatrują go na miejscu...

— Widać mocno krwawi...

— Ładnie go tu przyrządzili...

— Człowiek wychodzi na ulicę zdrów i wesoły, a tu masz...

— Pewnie i nie wyżyje...

Wśród tych współczujących i biadających szeptów, stojąc w ciasno stłoczonym tłumie, spostrzegła nagle Teresa coś, co zrazu przejęło ją najwyższem zdumieniem, a potem palącą ciekawością.

(Ciąg dalszy jutro)

Absolwenci szkół zawodowych bez pracy

Z Łgrona b. wychowanków Szkoły Handlowej otrzymujemy uwagi następujące:

Jakże często się zdarza, że pewne stanowiska zajmują pracownicy bez przygotowania zawodowego, podczas gdy wielka rzesza ludzi z cenzusem zawodowym szuka napróżno zajęcia. Jeżeli utrzymujemy szkoły zawodowe, to chyba nie po to, aby placówki pracy zawodowej oddawać osobom, nie mającym najmniejszego przygotowania fachowego. Musi istnieć pewien sens w szkolnictwie. Szkoła zawodowa jest po to, aby dała możność pracy zawodowej — młodzieży, która ją kończy.

Absolwenci szkół zawodowych w Białymstoku, a w szczególności ich część bezrobotna, odczuwająca dotkliwie obecny stan rzeczy, zamierza rozpocząć akcję samoobronny. W tym celu z inicjatywy Stowarzyszenia b. wychowanków Szkoły Handlowej oraz Koła b. wychowanków Państwowej Szkoły Rzemieślniczo-Przemysłowej organizuje się komitet porozumiewawczy absolwentów szkół zawodowych w Białymstoku. Z programem pracy tego komitetu w kierunku zdobywania dla bezrobotnej młodzieży zawodowej z cenzusem odpowiednich placówek w instytucjach zawodowych — zaznajomimy niebawem szerszy ogół społeczeństwa.

Hodowla trzody chlewnej w Województwie Białostockiem

(Dokończenie)

Zaprowadzenie dobrej hodowli zarodowej*) w Woj. Białostockiem jest konieczne z kilku względów, m. i. celem uniknięcia większych kosztów zakupu i sprowadzania knurów stacyjnych z innych województw przyczem należy zaznaczyć, że nie zawsze typ pewnej rasy, odpowiedni dla jednego województwa—będzie przydatny na terenie województwa innego, gdzie są odmienne warunki zbytu pogłowia użytkowego. Podrasowywanie na terenie naszego województwa pogłowia trzody chlewnej wielką, białą angielską odbywało się przeważnie przez przedstawicieli tej rasy, sprowadzanych z terenów, gdzie przystosowywano typ wielkiej, biał. angielskiej do celów produkcji bekonowej. Wskutek tego krzyżówki miejscowego pogłowia z przedstawicielami powyższego typu nie tworzyły hodowli użytkowej odpowiedniej dla przeważającej liczby rynków zbytu Woj. Białostockiego.

Praktyka innych województw w zakresie hodowli zarodowej poucza, że nie dość jest zakupić sztuki zarodowe, lecz ponadto należy zapewnić zwierzętom zarodowym takie warunki utrzymania i pomieszczenia, któreby umożliwiały wychów zdrowych i odpornych pokoleń, mogących z korzyścią dla hodowli użytkowej spełnić rolę reproduktorów na stacjach kopulacyjnych.

Zasadniczymi warunkami prowadzenia hodowli zarodowej, umożliwiającej produkcję zdrowego potomstwa, jest z jednej strony—dobrze urządzona chlewnia, zapewniająca hygjeniczne warunki pomieszczenia i dostateczne naświetlenie, będące najtańszym i najmniej zawodnym czynnikiem dezynfekcyjnym; z drugiej strony—zaopatrzenie gospodarstwa hodowlanego w racjonalnie urządzone okólniki, bez których jest nie do pomyślenia wychów zdrowej młodzieży hodowlanej, a jednocześnie zastosowanie chowu pastwiskowego, jeżeli nie na specjalnie urządzonych pastwiskach, to przynajmniej wykorzystanie możliwości pastwiskowych w okresach pożniwnych.

Bez dobrze urządzonej chlewni, okólników i pastwiska, chociażby przejściowego—nie może być mowy o hodowli zarodowej, spełniającej swe zadanie przy kształtowaniu hodowli użytkowej.

Możliwość zorganizowania na naszym terenie odpowiedniej hodowli zarodowej przedstawia się pomyślnie dzięki powstaniu odpowiedniego organu wykonawczego w zakresie hodowli trzody chlewnej.

Jerzy Bogusławski
inżynier-rolnik.

*) Por. „Dziennik Biało." z 11.III-36 r.

Kurs dla wychowawców i kierowników kolonij letnich

Z inicjatywy i staraniem Kuratorjum Okręgu Szkolnego Brzeskiego, Wojewódzkiego Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej oraz Wojewódzkiego Zrzeszenia Z.P.O.K- będzie zorganizowany od dnia 19.IV do 30.IV 1936 kurs dla organizatorów, kierowników i wychowawców (czyń) na kolonjach i półkolonjach letnich.

Celem kursu jest zaznajomienie osób, biorących czynny udział w opiece nad dzieckiem, z nowemi metodami pracy, jak przywrócić u dzieci osłabionych zachwianą równowagę organizmu. Oprócz tego zadaniem kursu będzie wyszkolenie odpowiedniej ilości pracowników na kolonjach letnich. Słuchaczki i słuchacze po przesłuchaniu kursu, o ile zechcą otrzymać zaświadczenia, będą poddani egzaminowi. Na kurs w charakterze słuchaczy (czek) rzeczywistych, t. j. reflektujących na pracę zarobkową na kolonjach, mogą być przyjęte osoby, które posiadają wykształcenie conajmniej 6 klas gimnazjum (lub równorzędne), mają ukończone 18 lat życia i są obywatelami polskimi. Wykłady i ćwiczenia będą się odbywały codziennie od 10—1 i od 3—6-ej, ogółem przewidzianych jest 65 godzin wykładów i ćwiczeń. Dla osób przyjezdnych będą ułatwienia przy zakwaterowaniu i stołowaniu. Przypuszczalny koszt pobytu 1 zł. 50 gr. dziennie.

Wobec tego, iż w pracy na kolonjach winien być zatrudniony personel wyszkolony w tym kierunku, organizacje społeczne proszone są o zgłaszanie kandydatów i kandydatek, których mają zamiar zatrudnić. Pożądani są nauczyciele i nauczycielki harcerze(ki) bez pracy. Poza wyżej wymienionymi kwalifikacjami należy nadmienić czy kandydat(ka) posiada jakie kursa lub uzdolnienie, jak: śpiew, muzyka.

Opłata kosztów admistracyjnych wyniesie 5 zł., dla niezamożnych zniżki. Zgłoszenia należy nadsyłać pod adresem kierownika kursu dr. Cz. Karwowskiego (Pierackiego 29, Biuro Polskiego Czerwonego Krzyża). Przyjezdni winni nadmienić czy reflektują na zakwaterowanie.

Ferje wielkanocne w szkołach

Tegoroczne ferje wielkanocne w szkołach średnich i powszechnych trwać będą od dnia 8 do 14 kwietnia. Będą one znacznie krótsze, niż w r. ub.

Odczyt dr. Szulczewskiego

Przypominamy, że dziś, o g. 19-ej w sali Urzędu Wojewódzkiego odbędzie się zebranie organizacyjne woj. „Tygodnia Polskiego Związku Zachodniego". Przed rozpoczęciem obrad wybitny znawca stosunków śląskich, dyr. okr. środkowego P.Z.Z. z Warszawy, p. C. Szulczewski wygłosi referat n. t. „Śląsk w życiu naszego Państwa"

Ze Stow. Mieszk. Przedmieść

Dn. 21 marca o 7 wieczorem w Stow. Mieszk. Przedmieść odbędzie się pierwszy wykład z zakresu agend administracji podatkowej. W charakterze informatora w dyskusjach na temat podatków zapewnił swój współudział p. Aleksander Danowski, kierownik oddziału w II wydziale Izby Skarbowej.

Wieczór tańca artystycznego

Wczorajszy pokaz ćwiczeń rytmicznych i tańca artystycznego urządzony przez Szkołę p. Paszkówny był świadectwem rzetelnej pracy kierowniczki i uczenic. Pomimo stosunkowo krótkiego istnienia Szkoły —wyniki są bardzo dobre. Ćwiczenia wykazały obok zespolowej harmonji pewne indywidualne cechy poszczególnych uczenic. Ze p. Paszkówna ich nie tłumi, lecz przeciwnie, umiejętnie rozwija — to jej duża zasługa. Nastrój miłej swobody płynął ze sceny na widownię i udzielał się licznie zebranej publiczności, która darzyła produkcje gorącemi oklaskami. Poszczególnym występom samej kierowniczki i zespołów należałaby się obszerniejsza ocena, jednak z braku miejsca musimy się ograniczyć do ogólnego wrażenia, konstatując, że Szkoła p. Paszkówny zdobyła sobie wczorajszym pokazem powszechne uznanie; jej przyszłość i pomyślny rozwój --- są zapewnione.

Strajk zecerów „Unzer Zejtung"

Wczoraj w drukarni Prużańskiego zastrajkowali zecerzy, zatrudnieni przy składaniu żydowskiego pisma „Unzer Zejtung". Zatarg powstał wskutek tego, że wydawcy odmówili zapłaty za dzień, w którym zecerzy nie pracowali z powodu strajku protestacyjnego. W sprawie tej ma zadecydować komisja, jednak zecerzy żądają zapłaty, przyrzekając, że w razie innej decyzji komisji — należność zwrócą.

Wystawa Chałefa

Wystawa prac artysty-rzeźbiarza Chałefa przy ul. Sienkiewicza ma wiele eksponatów, które zasługują na uwagę. Są między niemi obrazy wykonane techniką drzeworytniczą—jakby klisze drzeworytnicze. Wśród nich do ciekawszych zaliczyć można fragmenty z ulic przedmieść, mających specyficzną architekturę i wyjątkowo nastrojową konfigurację.

W wielu rzeźbach są tematy z życia człowieka pracy, z których takie, jak: „człowiek niosący worek ciężki po krętych schodach" i „robotnik z rydlem" w kompozycji swej przedstawiają fragmenty prawie że monumentalne.

Eksponaty w drzewie świadczą o dużej pracy i jej umiłowaniu, jednak nie znać w nich dość usilnych poszukiwań w dziedzinie zdobycia własnej formy i wogóle formy jako takiej. Dla rzeźbiarza zagadnienie formy jest pierwszorzędnego znaczenia. Dlatego też radziłbym artyście w tym kierunku popracować. Wyobrażam sobie, że praca ta winna oprzeć się przedewszystkiem na modelowaniu w glinie i to pod kierunkiem świadomego celów rzeźby artysty-rzeźbiarza z dużą wiedzą fachową.

Z prac p. Chałefa widać, że łatwość rysunku ma wrodzoną i daje sobie z nim radę, jednakowoż widoczne są braki w zrozumieniu budowy rysowanych obiektów. Więcej studjów z natury i to pod fachowym kierunkiem wpłynie z pewnością dodatnio na przyszłe prace.

Niemniejsze zdolności wykazuje p. Chałef w sztuce stosowanej, której wyrazem jest lichtarz; tylko szkoda, że z tej dziedziny tak mało eksponatów na wystawie. Radziłbym rzeźbiarzowi, by zamiast rysowania obrazów dłutem, wziął się do drzeworytu, który może być dzięki swoistej fakturze bardzo ciekawy. Praca w materjale da z czasem swój wyraz i fakturę. W tym kierunku nieprzeciętnie uzdolniony artysta może niewątpliwie dużo osiągnąć.

A. Zbar.

Choroby zakaźne

Według danych wydziału zdrowia Zarządu Miejskiego w ubiegłym tygodniu zanotowano 1 wypadek błonicy, 4—odry, 10 —świnki i 1 pokąsania przez psa z objawami wścieklizny, pozatem 1 zgon na gruźlicę.

Emigracja z Białegostoku

W roku bieżącym opuściło Białystok 76 osób, z czego 29 osób udało się do Palestyny, do Argentyny wyemigrowało 17 osób, do krajów europejskich—20, do Stanów Zjednoczonych Ameryki—5, do Kanady i Chin po 2 i do Boliwji—1 osoba.

Rynek motocyklowy w sezonie 1936

Rok bieżący rozpoczyna się pod hasłem wzmożonej motoryzacji. Dzięki niskim cenom kupna i minimalnym kosztom eksploatacji, wybija się na czoło mechanicznych środków lokomocji motocykl. Pierwszeństwo posiadają motocykle czterobiałkowe — wśród nich dużą popularnością cieszą się motocykle Norton, stanowiąca klasę bardzo wysoką, pozatem motocykle małolitrażowe Royal Enfield, najtańsze na rynku polskim.

Popierajcie P. C. K.

Kącik Łowiecki.

Przestępstwa łowieckie w świetle nowego Kodeksu

Wobec nieorjentowania się większości myśliwych, właścicieli i dzierżawców terenów łowieckich w treści niektórych przepisów prawnych, dotyczących polowania, Białostocka Powiatowa Rada Łowiecka wyjaśnia co następuje:

Wszelkiego rodzaju nielegalne polowanie na cudzym gruncie, a więc przez nieposiadającego pozwolenia na broń, karty łowieckiej, sposobami zakazanemi (wnyki, sidła, trutki i t. d.) — stanowi w pierwszym rzędzie przestępstwo z art. 270 K. K. Celem zharmonizowania kodeksu karnego z przepisami Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 3 grudnia 1927 r. o prawie łowieckiem, należy zestawić art. 270 K. K. z p. 3 art. 75 i p. 3 art. 76 wymienionego rozporządzenia. P. 3 art. 76 Rozp. w wypadku umyślnego polowania po cudzym gruncie, wobec treści art. 85 Rozp. o prawie łowieckiem, oraz p. 4 § 2 art. 5 przepisów wprowadzających kodeks karny nie ma zastosowania; natomiast ma zastosowanie tylko art. 270 K. K.

P. 3 art. 76 Rozp. Prez. ma zastosowanie jedynie w wypadkach nieumyślnego polowania na cudzym gruncie. Życiowo przestępstwa takie możliwe są w jednym wypadku, kiedy myśliwy z racji niedokładnej znajomości granic obwodu, na którem polować ma prawo—wkroczy do cudzego obwodu.

Wobec treści art. 13 K. K. w wypadku nieumyślnego polowania art. 270 K. K. nie może mieć zastosowania. P. 3 art. 75 Rozp. Prez. wprowadza swoistą formę nietykalności obwodu łowieckiego. Życiowo przestępstwo takie możliwe jest w jednym wypadku, kiedy myśliwy, udając się na swój teren, celem skrócenia drogi, przechodzi przez cudzy obwód. Pozatem wszelkie przebywanie na cudzym terenie ze strzelbą lub innemi narzędziami do łowienia zwierzyny — należy traktować jako polowanie. Naruszenie prawa polowania w rozumieniu art. 270 K.K. nie jest związane z zabiciem zwierzyny, a nawet strzelaniem do niej. Przestępstwo jest już dokonane, gdy polujący przebywa w terenie. Przez polowanie należy rozumieć szereg czynności, a więc chodzenie z bronią, tropienie, naganianie, zastawianie wnyków, sideł, rzucanie trutek i t. p., mających na celu zabicie, względnie złapanie zwierzyny.

Koniecznym warunkiem do zastosowania art. 270 K. K. musi być brak zezwolenia właściciela polowania. Poszkodowanym przy art. 270 K. K. będzie dzierżawca polowania, jeżeli prawo polowania jest wydzierżawione, w innych wypadkach właściciel, dzierżawca, względnie użytkowca gruntu. *)

Wobec przepisu art. 10 Rozporządzenia Prezydenta z dnia 22 marca 1928 r. o postępowaniu karno-administracyjnem (Dz. Ust. Nr. 38 poz. 365) polujący na cudzym gruncie i jednocześnie niezgodnie z przepisami Rozporządzenia o prawie łowieckiem ponosi odpowiedzialność z art. 270 K.K. i z odnośnych artykułów rozporządzenia o prawie łowieckiem, względnie art. 48 Rozporządzenia Prezydenta z dn. 27.X.32 r. o broni (Dz. Ust. Nr. 94 poz. 807). Naprzykład: ujęto X-a polującego bez pozwolenia na broń i karty łowieckiej na terenie dzierżawionym przez towarzystwo myśliwskie „N"; przeciwko X-wi sporządza się i wnosi do właściwego Sądu Grodzkiego akt oskarżenia z art. 270 K. K., nadto skierowuje się doniesienie do właściwego Starostwa z art. 48 Rozp. Prezydenta o broni i p. 1 art. 76 Rozp. Prez. o prawie łowieckiem. Ujęto Y-ka posiadającego pozwolenie na broń i kartę łowiecką, lecz polującego już po zachodzie słońca na gruntach majątku „A" bez zgody właściciela. Przeciwko Y-wi sporządza się akt oskarż. z art. 270 K.K., a nadto skierowuje się do właściwego Starostwa doniesienie z p. 5 art. 77 Rozp. o prawie łowieckiem.

Ujęto Z-ta, stawiającego wnyki na terenie łowieckim, dzierżawionym przez kółko myśliwskie miasta B; przeciwko Z-towi wnosi się akt oskarżenia z art. 270 K.K. i doniesienie do starostwa z p. 2 art. 77 Rozp. o prawie łowieckiem.**)

*) W wypadkach naruszenia prawa polowania, jak również o naruszeniach przepisów rozporządzenia o prawie łowieckiem należy powiadomić właściwe posterunki P. P.

**) Denienia do Starostwa o naruszeniach przepisów rozporządzenia o prawie łowieckiem sporządza i kieruje policja państw.; akty oskarżenia do Sądu Grodzkiego z art. 270 K. K. w zasadzie sporządza i kieruje również policja, o ile prokurator nie zarządzi inaczej, zastrzegając to sobie.

S.

Kronika

W związku z prowadzoną przez Powiatowę Radę Łowiecką akcją odświeżania krwi zajęcy, Zarząd postanowił, aby złapane na terenie majątku Dojlidy zające zostały puszczone na teren Choroszcz.

* * *

Powiatowa Rada Łowiecka przyznała szereg nagród pieniężnych dla policjantów, którzy szczególnie odznaczyli się w walce z kłusownictwem, oraz dla strażników łowieckich, którzy wykazali się dodatniemi rezultatami swej pracy.

BRYGADA ŚMIAŁYCH — to największy z filmów lotniczych kiedykolwiek wyprodukowanych

NAJBARDZIEJ ZNANE MYDŁO

HURT. DETAL.
M. SEROK BIAŁYSTOK Marsz. Piłsudskiego 2, tel. 71.
Wyłączna sprzedaż wszystkich wyrobów MAJDE i S-ka, Warszawa
po cenach ściśle fabrycznych.

„MODERN" Początek 6 CENY OD 54 gr.
Emocjujące dzieje nieuchwytnego gangstera wroga ludzkości Nr. 1
CAŁE MIASTO O TEM MÓWI

„ŚWIAT" Nieodwołalnie ostatni dzień Ceny od 40 gr.
Na ogólne życzenie P.T. Publiczności dajemy
PANA TWARDOWSKIEGO
jeszcze dziś
Pocz. 5³⁰, 7²⁰, 9, 10³⁰ Nieodwołalnie ostatni dzień!

APOLLO Dziś podwójny program
1. Film polski JEGO WIELKA MIŁOŚĆ
2. Film, którego się nie zapomina ZA CHWILĘ SZCZĘŚCIA
6 i 9 — Początki — 7³⁰ i 10³⁰

PRZYCHODNIE dla chorób: ucha, gardła i nosa, chirurgicznych, ortopedycznych (złamania, wady kośćca i stopy). oczu, jamy ustnej (dentystyka) i innych czynne codziennie od 9—7 wiecz. w lecznicy Sienkiewicza 3, tel. 1-38. Wizyty na miasto.

WSZELKIE ROBOTY DRUKARSKIE wykonuje po cenach przystępnych Drukarnia „DZIENNIKA BIAŁOSTOCKIEGO" Białystok, Legjonowa 1. tel. 63.

Wydawca - Redaktor - MARJA LUBKIEWICZ-LEWANDOWSKA. Polskie Zakłady Graficzne „Dziennik Białostocki", Legjonowa 1, Telef. Nr. 63.